PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 23 | Warszawa — Kraków, 5 Czerwca 1949 r. | Rok XXXVI

Do ludu pracującego wsi i miast

Nadchodzi święto Ludowe.

Święto jedności chłopskiej, przeciw wszelkiej niesprawiedliwości, wyzyskowi i ciemnocie.

Święto sojuszu chłopów i robotników dla zbudowania silnej i szczęśliwej Ojczyzny!

Miliony chłopów polskich obchodzić będzie to święto w wolnej Ojczyźnie, w której władza jak nigdy mocno i pewnie spoczywa w rękach ludu pracującego.

Szmat drogi przebyliśmy od czasów, kiedy na wsi polskiej królował obszarnik i sanacyjny policjant, kiedy bezprawie i nędza ciążyły kamieniem na życiu chłopa polskiego.

Szmat drogi przebyliśmy od czasów, kiedy braterska Armia Radziecka przepędziła zmorę hitleryzmu i wyzwoliła nas z nieszczęścia, w które wtrącały nas rządy sanacyjnych jaśniepanów.

Najśmielsze marzenia starych chłopskich przywódców ruchu ludowego wcieliły się w życie.

Ziemia polska jest w rękach tych, co na niej od wieków pracują. Wszystkie pola zaorane, obsiane, pozdrawiają nas zapowiedzią pięknych plonów.

Dziesiątki tysięcy nowych zagród wznosi się tam, gdzie jeszcze nie dawno były zgliszcza.

Setki tysięcy krów, koni, trzody chlewnej przybyło w gospodarstwach do cna obrabowanych przez hitlerowskich grabieżców.

To nasze dzieło z pomocą braci robotników i władzy ludowej dokonane!

Rozszerza się sieć spółdzielcza, ośrodki maszynowe, rośnie liczba traktorów, młocarni, siewników, kosiarek, maszyn—co lżejszą i lepszą czynią pracę rolnika. Coraz więcej nawozów użyźnia glebę i zwiększa plony. Coraz więcej towarów płynie na wieś. Znikła raz na zawsze zmora kryzysu, masowego bezrobocia, katastrofalnego spadku cen rolnych. Masowa kontraktacja, stałe ceny przez państwo wprowadzone i utrzymywane zapewniają coraz wyższy dochód rolnikowi z pracy własnej żyjącemu.

To nasze dzieło z pomocą braci robotników i władzy ludowej dokonane.

W dawnych dworach i pałacach, w tysiącach nowych szkół, uczą się chłopskie dzieci, młodzież wiejska idzie wyżej do szkół rolniczych, do szkół średnich, do uniwersytetów. Na tysiącach kursów ludzie przez rządy obszarniczo - kapitalistyczne nie dopuszczeni do wiedzy, dziś uczą się czytać i pisać. W co drugiej wsi powstały punkty biblioteczne. Miliony gazet przynosi wsi prawdę o kraju i zagranicy. Coraz więcej chat zamiast knota naftowego oświetla elektryczność. Coraz więcej głośników radiowych łączy wieś ze światem.

To nasze dzieło z pomocą braci robotników i władzy ludowej dokonane.

A w miastach rozkwita przemysł, produkcja na głowę dwakroć przewyższa stan przedwojenny, budują się nowe fabryki, pracują pełną parą nasze koleje i porty. Wznoszą się w górę mury nowej i pięknej Warszawy. Ożywiona szlachetnym współzawodnictwem pracy klasa robotnicza przedterminowo kończy trzyletni plan odbudowy.

To dzieło klasy robotniczej przy naszej pomocy dokonane!

Wszystko cośmy zdobyli, co w Polsce Ludowej na pożytek kraju i wsi wyszło — to owoc ciężkiej walki z siłami reakcji, z reakcją mikołajczykowską, z podziemiem, ze szkodnictwem wyzyskiwaczy, spekulantów i pasożytów.

Pójdziemy naprzód, aby do końca wyplenić biedę, wyzysk i krzywdę, aby do końca zniszczyć zacofanie i ciemnotę, stworzyć wolne i szczęśliwe życie całego ludu pracującego. Nie potrafią nam w tym przeszkodzić żadne siły wstecznictwa, ani nienawiść garstki wyzyskiwaczy ani ci spośród biskupów i księży, co zamiast służbę bożą pełnić i religię głosić zamieniają się w polityków podburzających przeciw władzy ludowej. Nikt nas nie zatrzyma. Prawda i sprawiedliwość jest niezwyciężona! Siły nasze rosną z każdym dniem! Pod jednym zielonym sztandarem łączy się cały ruch ludowy.

Przepędziliśmy ostatecznie mikołajczykowskich rozbijaczy na obcym żołdzie i obcej sprawie służących. Zadość się staje gorącemu pragnieniu wsi, zbliża się szybko chwila całkowitego połączenia Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego w jedną wielką partię chłopa polskiego, która w bratniej współpracy z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą budować będzie Polskę Ludową.

W zgodnym dążeniu krzepnie sojusz — wspólna walka i praca chłopów i robotników, sojusz chłopsko - robotniczy — niewyczerpane źródło naszej siły i postępu Ojczyzny. Spieszą do nas z bratnią pomocą robotnicy z fabryk, pomagają w remoncie maszyn i narzędzi rolnych, przysyłają piękne zespoły artystyczne, czynem wykazują swoje gorące przywiązanie do sprawy robotniczo - chłopskiej jedności.

CHŁOPI LUDOWCY!

W radosny dzień Święta Ludowego łączymy się z masami ludowymi całego świata, walczącymi o trwały pokój, o postęp i demokrację.

Są jeszcze w świecie imperialistyczni zbrodniarze, którym mało było złota z krwi i łez narodów całej Europy, którzy przejęci strachem przed potęgą sił postępu i demokracji knują spiski przeciw pokojowi, zbroją się, wśród Niemców ducha odwetu podjudzają, klecą rozmaite bloki i pakty, ażeby panowanie władców dolara narzucić światu.

Ale dziś inne są czasy niż przed I-szą, czy II-gą wojną światową. Dziś obóz pokoju tworzy moc tak wielką, że potrafi te plany podpalaczy wojennych w niwecz obrócić.

Coraz większa jest potęga Związku Radzieckiego 200 milionowego socjalistycznego państwa robotników i chłopów, ostoi pokoju, przed którą drżą wszyscy wrogowie wolności narodów. Coraz większa jest siła państw demokracji ludowej — Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii. Olbrzymie triumfy święci Chińska Armia Ludowa, która po zdobyciu stolicy Chin — Nankinu i Szanghaju, wyzwala już ostatecznie 400 milionowy naród chiński od jarzma imperializmu. Niezwalczone są i gotowe do boju masy ludowe Włoch, Francji. Niezłomna wola pokoju ożywia narody wszystkich krajów, wszystkich ras, w tej liczbie i narody Anglii i Stanów Zjednoczonych. Światowy Kongres Pokoju w Paryżu i w Pradze

(Dokończenie na str. 2-ej)

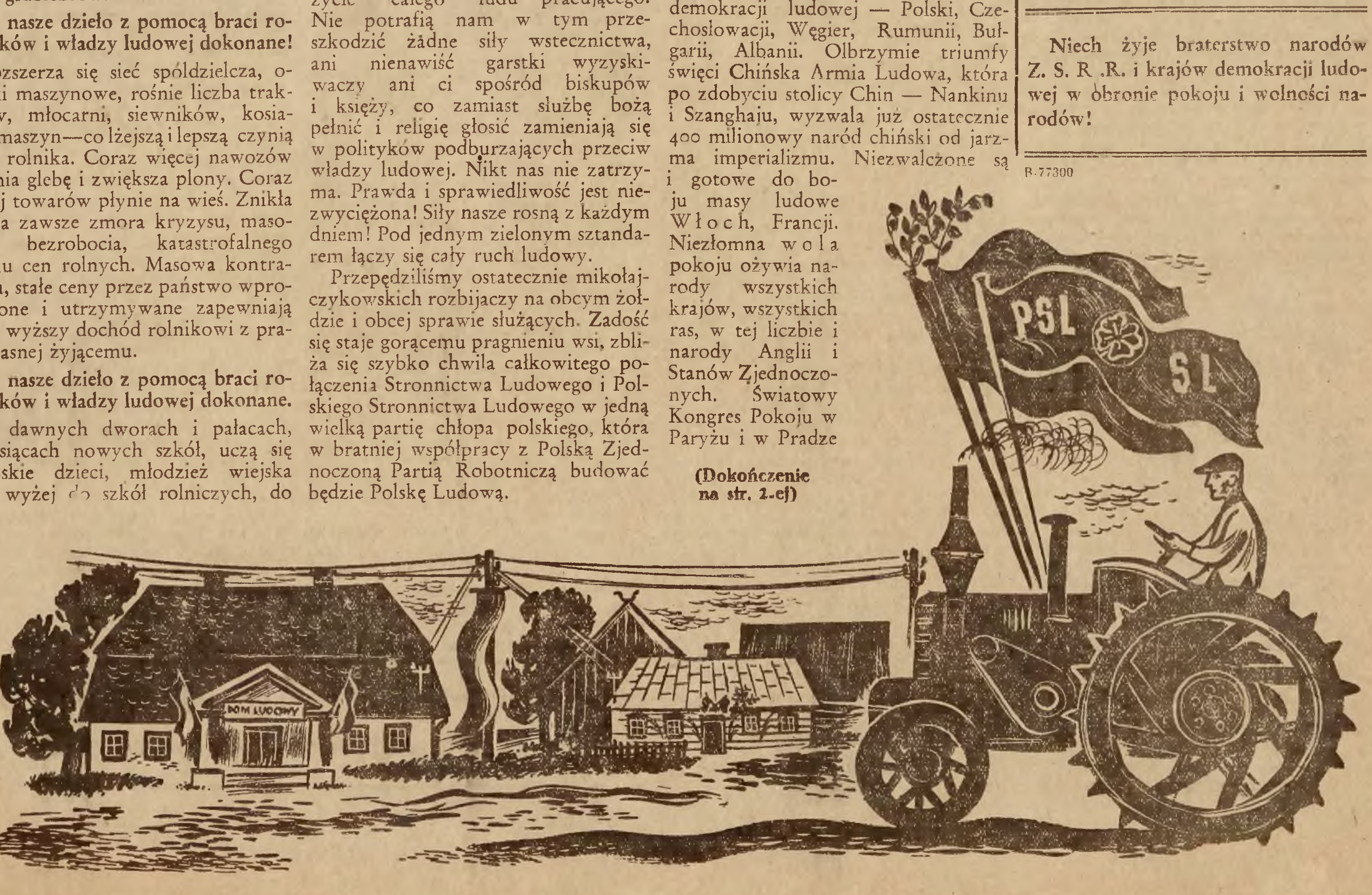
JÓZEF OZGA MICHALSKI

Myślałem o tobie, ziemio...

Myślałem o tobie, ziemio,
w jakie ustroić cię łany,
w jakie granice i grusze
bijące niebu pokłony.
Jak cię najskładniej rozorać
z reform najpiękniejszą reformą,
by zamiast wołu traktora
wiązać — pod gruszą polną.
Stało się.
Akt urodzenia parceli
ogłosił rządu premier.
Księża w kościołach łzy leli,
szlachta robiła brewerie.
Rząd w imię ludu — nie na wiwat
strzelał dekret za dekretem,
każdy pocisk wyorywał
od ziemi do nieba kometę.
Szalała burza przez kraj
od robotnika do chłopa,
nastąpił reform maj
— biegał w kwitnących stopach.
Najpiękniej nadaną działkę
chrzcił chłop kropidełkiem potu,
mierząc parcele kawałkiem
kołka z dworskiego płotu.
Myślę o tobie, ziemio,
odpływająca na zachód
do uprzemysłowienia!
Po żniwiarkę, młockarnię, traktor!
Byś się nie cofała wstecz....
...Jeśli przyjdzie bić się żelazem...
— piękna będzie walka o chleb
zmotoryzowanym pegazem.

Wiersz ze zbioru p. t. „O człowieku, czołgu i mieczu". Wydawnictwo Ludowe. Warszawa, 1949 rok.

Niech żyje braterstwo narodów Z. S. R. R. i krajów demokracji ludowej w obronie pokoju i wolności narodów!



Do ludu pracującego wsi i miast

(Dokończenie ze str. 1-ej)

imieniem setek milionów prostych ludzi 70 krajów wykazał, że ludzkość zdoła spętać awanturników knujących niecne plany nowej rzezi wojennej i siłą narzucić pokój.

I my stojąc w szeregach obrońców pokoju przy boku Z. S. R. R. i innych demokratycznych państw i narodów, przez jedność ludzi wokół naszego rządu — przez codzienny trud — na polach i w fabrykach wzmagamy i wzmagać będziemy dalej siłę naszego państwa, obronność kraju i potęgę światowego obozu pokoju.

CHŁOPI!

Jednoczmy nasze szeregi, wzmacniajmy przyjaźń i sojusz z klasą robotniczą, w budowie coraz lepszego i jaśniejszego życia człowieka pracy. Walczmy nieugięcie z wyzyskiwaczami, spekulantami, rozwijajmy spółdzielczość we wszystkich postaciach. Rozbudowujmy ośrodki maszynowe, pilnujmy, aby służyły one biednym i średniorolnym chłopom. Niechaj wszystkie sprawy wsi będą w rękach chłopów, co z pracy własnej żyją. Podnieśmy produkcję rolną, hodowlaną i mleczarską. Wykonajmy godnie nasze obowiązki wobec państwa i kraju.

Śmielej powołujmy kobiety wiejskie do pracy społecznej na stanowiska kierownicze w spółdzielniach, radach narodowych, urzędach gminnych.

Rozwijajmy oświatę i kulturę na wsi, szkolnictwo i walkę z analfabetyzmem. Posyłajmy młodzież chłopską na naukę do szkół rolniczych i technicznych, średnich i wyższych. Wychowujmy nowe kadry agronomów, traktorzystów, spółdzielców, nauczycieli.

Strzeżmy czujnie ładu demokratycznego i dobra społecznego przed wrogami ludu i szkodnikami.

Potęgujemy siłę naszego państwa ludowego, siłę władzy ludowej, siłę Wojska Polskiego i obronność kraju.

NIECH ŻYJE JEDNOŚĆ RUCHU LUDOWEGO!

NIECH ŻYJE SOJUSZ CHŁOPSKO - ROBOTNICZY!

NIECH ŻYJE POLSKA LUDOWA!

CENTRALNY KOMITET
OBCHODU
ŚWIĘTA LUDOWEGO

Warszawa, czerwiec 1949.

JAN MADEJCZYK

W walce z przemocą sanacji rodziło się Święto Ludowe

Po przewrocie majowym jasne się stało, że Piłsudski, otoczony kliką pułkowników, ziemian i przedstawicieli skartelizowanego przemysłu, zmierza do faszyzmu. Masy pracujące, chłopi i robotnicy zostali odepchnięci od jakiegokolwiek wpływu w państwie, pozostawiono im jedynie ciężkie obowiązki. „Radosna twórczość" pomajowych rządów spowodowała bezrobocie wśród mas robotniczych i katastrofalny spadek cen artykułów rolnych, na skutek czego na wsi zapanowała skrajna nędza. Chłop musiał ponosić wszelkie ciężary na rzecz państwa, tzn. podatki i inne opłaty (np. targowe), które przerastały jego zdolność płatniczą. Wieś znalazła się bez wyjścia.

W roku 1930 na manifestację krakowską, urządzoną przez „Centrolew", Piłsudski odpowiedział porwaniem i wywiezieniem przywódców „Centrolewu" do Brześcia. Wtedy przywódcy stronnictw chłopskich: „Wyzwolenia", „Piasta" i „Stronnictwa Chłopskiego" zrozumieli, że nadeszły ciężkie chwile, że nie można już wygrać jednego ugrupowania przeciw drugiemu, ale idzie o to, czy wszyscy razem mogą być lub nie być. Chłopi w swej masie parli do połączenia stronnictw, a pierwsze rozmowy międzypartyjne prowadzili nie przywódcy, ale szeregowi działacze.

W dniu 15 marca 1931 r. doszło nareszcie do połączenia trzech stronnictw chłopskich. Powzięto wówczas uchwałę, postanawiającą, że corocznie pierwszy dzień Zielonych Świąt będzie obchodzony w całym kraju jako Święto Ludowe, święto pracującej wsi.

Połączenie stronnictw chłopskich wywołało na wsi wielki entuzjazm i wiarę, że będzie się można zdobyć na jakiś krok, który położy kres rządom Piłsudskiego i jego kliki. Wśród mas chłopskich nastąpiło wówczas ożywienie polityczne, nieznane poprzednio w ruchu ludowym. Pomimo przeszkód stawianych przez policję, na wiecach urządzanych przez przywódców ówczesnego Stronnictwa Ludowego gromadziło się po 10 — 20 tysięcy ludzi, a w czasie świąt ludowych liczba ta dochodziła do .60 tysięcy w poszczególnych powiatach. Niestety, tego zapału i równocześnie rosnącej fali rewolucyjnej wśród chłopów nie umiano wyzyskać. Nie umiano się również zdobyć na sojusz z robotnikami, bez którego, jak to dziś widzimy, nie można było realizować Polski Ludowej.

Nastroje, jakie wówczas zapanowały wśród chłopów i rosnąca siła ruchu ludowego wywołały w kołach sanacyjnych zaniepokojenie i przestrach. Dlatego starała się ona ruch ten przytłumić przy użyciu najbardziej brutalnych metod policyjnych. Ze szczególną zawziętością starano się przeszkadzać obchodom Święta Ludowego.

W czasie obchodów padły ze strony chłopów pierwsze ofiary w walce z reżimem sanacynym. Pierwszym chłopem, który zginął od kuli policji sanacyjnej był Franciszek Czernicki. Było to w czasie obchodu Święta Ludowego w 1932 r. w Lubli w pow. jasielskim. Kiedy chłopi wyszli po nabożeństwie z kościoła i usiłowali uformować pochód, policja zatrzymała ich, twierdząc, że nie ma zezwolenia na urządzenie pochodu. Czernicki oddzielił się od tłumu, chcąc przejść bokiem, bo śpieszył się do domu. Wtedy został zastrzelony przez policjanta.

W tym samym roku policja dokonała mordu na większą skalę w Łapanowie w powiecie bocheńskim. Miał się tam odbyć obchód Święta Ludowego, na który uzyskano zezwolenie władz. Z ramienia władz Stronnictwa Ludowego mieli przemawiać dr Kiernik, ś. p. Jan Szczepański i ja.

Jadąc z Bochni na miejsce uroczystości na kilka kilometrów przed Łapanowem dowiedzieliśmy się od komendanta chłopskiej banderii konnej o krwawym zajściu, jakie się tam wydarzyło. [illegible]rzy zdążali na obchód Święta Ludowego z południowej części powiatu a także powiatów sąsiednich, zaatakowała policja przy użyciu broni. Po przybyciu na miejsce na polach zastaliśmy trupy i wielu rannych. „Dzielni" policjanci zamknęli się wraz komisarzem w budynku posterunku, drżąc ze strachu, gdy posterunek oblegała wielotysięczna rzesza chłopów, domagając się zezwolenia na odbycie zgromadzenia. Widząc, że chłopi nie ustąpią, władze wojewódzkie zezwoliły na zgromadzenie, które odbyło się w największym spokoju i porządku. W roku 1932 sanacyjna policja mordowała jeszcze chłopów w Jadowie, Lesku i Daleszycach. Gdy w grudniu tegoż roku z ramienia klubu S. L. uzasadniałem nagłość wniosku w sprawie Lubli i Łapanowa, posłowie z B. B. aż wyli. Rzuciłem wiedy pod ich adresem: „Krew chłopska niewinnie przelana spadnie na wasze głowy".

Dlaczego o tym dziś piszę? Dlatego, aby zarówno ci, którzy przeżywali ówczesną walkę z Ruchem Ludowym, jak i młodsi, przypomnicli sobie w jakich warunkach obchodzone było Święto Ludowe w dawniejszych czasach. Dziś chłopi nie mają żadnych przeszkód w urządzaniu swego Święta — przeciwnie najdalej idące poparcie władz państwowych i całego społeczeństwa.

Natomiast ci, którzy siłą nie dopuszczali dawniej do obchodów Święta Ludowego, skończyli się niesławnie.

LEON LUTYK

Nowa treść Święta Ludowego

Święto Ludowe, obchodzone w pierwszym dniu Zielonych Świątek, zostało po raz pierwszy wprowadzone przez uchwałę Kongresu Stronnictwa Chłopskiego w Warszawie 5 maja 1927 roku. Propozycja tej uchwały wyszła od grona osób, które dyskutowały nad przebiegiem dwóch świąt majowych, jakie właśnie odbyły się w Warszawie — 1-go i 3-go Maja. Gorąco przeciwstawialiśmy się wówczas udziałowi chłopów w pochodach 3-cio Majowych i podtrzymywaliśmy tezę konieczności współdziałania z uroczystościami 1-szo Majowymi. Jednak zgadzaliśmy się ze starszymi ludowcami, że to również nie jest nasze święto i uczestniczymy w nim tylko jako w święcie sprzymierzonej z nami klasy robotniczej. Staliśmy bowiem wówczas na stanowisku, że stronnictwa są przedstawicielstwami interesów poszczególnych klas społecznych — nasze jest wyrazicielem interesów klasy chłopskiej.

Uważalismy wówczas masę chłopską za jednolitą klasę społeczną. Nie dostrzegaliśmy, iż chłopi są zróżnicowani i należą do różnych klas: biednych, średnich i bogaczy, w zależności od posiadanego majątku i sposobu wytwarzania dóbr, a więc zależnie od tego, czy posługują się pracą najemną, czy też sami wynajmują się do pracy, lub też obrabiają swoje własne gospodarstwo.

Jednak w porównaniu do pojęć przyjętych wśród innych stronnictw ludowych, które wtedy również pretendowały do reprezentowania interesów chłopskich: konserwatywnego „Piasta" i znacznie radykalniejszego „Wyzwolenia", sformułowania ideowe Stronnictwa Chłopskiego były raczej postępowe, bo tamte partie bały się w ogóle nazwy „klasa", gdyż nie chciały być posądzone o skłanianie się do socjalizmu. Panowało bowiem ówcześnie przekonanie, mocno wkorzenione całemu społeczeństwu polskiemu przez kapitalistów wiejskich i miejskich z klerem na czele, że socjalizm to coś „zupełnie nie dla chłopa".

Nie przełamało tych pojęć żadne ze stronnictw ludowych, z wyjątkiem N. P. Ch., ale w sformułowaniach „klasowych" nie wahano się naśladować socjalizm w jego metodzie, w ocenie zjawisk historycznych i w zasadach planowania gospodarczego. Te zasady były zresztą równolegle rozpracowywane w ruchu młodzieży wiejskiej, który wtedy jednak nie śmiał jeszcze wyjść z innych opłotków, jakie mu narzucali kapitalistyczni patroni, mianowicie z apolityczności.

Święto Ludowe miało więc być dla mas chłopskich, na wzór święta robotniczego, dniem manifestacji, dniem przeglądu sił chłopskich i wytwarzania nastroju bojowego do walki z sanacyjną dyktaturą.

Od tego czasu upłynęło 22 lata. Ileż przeżył od tej chwili ruch ludowy wraz z masami chłopskimi.

Święto spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem i gdy trzy skłócone ze sobą przedtem stronnictwa ludowe pod wpływem warunków politycznych, jakie wytwarzał coraz silniejszy nacisk sanacji, złączyły się w jedno Stronnictwo Ludowe w 1931 roku — nikomu nie przyszło na myśl przeciwdziałać uznaniu Święta Ludowego za wspólne święto polityczne i społeczne wszystkich chłopów.

Należy przyznać, że spotkało się ono też z przychylnym przyjęciem i uznaniem ruchu robotniczego zarówno reformistycznego socjalizmu PPS, jak i komunistów. Również i jedyne ugrupowanie chłopskie, stojące już wtedy na gruncie rewolucyjnego radykalizmu społecznego, Niezależna Partia Chłopska, przemianowana później na „Samopomoc Chłopską", odniosła się do tego święta przychylnie.

Od 1931 r. weszło w stały zwyczaj, że Stronnictwo Ludowe wysyłało delegacje na Święto 1-go Maja, a organizacje robotnicze na Święto Ludowe w 1-szy dzień Zielonych Świątek.

I chociaż w ruchu ludowym nie brakło antyrobotniczo nastawionych nacjonalistów, zwłaszcza wśród przywódców, to jednak młodzież prawie zawsze zdołała wymóc, aby na świętach obok oficjalnego przedstawiciela „prawomyślnej" PPS przemawiał i radykalniejszy działacz robotniczy, oczywiście nie oficjalny komunista, bo KPP była nielegalna, ale — jak się mówiło — przedstawiciel „młodzieży robotniczej" lub Związków Zawodowych, czy innej organizacji społecznej.

Należy stwierdzić, że Święta Ludowe były zawsze okazją do zbliżenia świata chłopskiego z robotniczym. Nawet ci spośród przywódców chłopskich, którzy byli przeciwni przymierzu chłopsko-robotniczemu, nie śmieli się tej idei przeciwstawić na obchodach Święta Ludowego, bo była ona wśród chłopów bardzo popularna, zresztą groziłaby często grubsza awantura z „Wiciarzami".

I trzeba również przyznać, że zarówno pod wpływem ciężkich warunków ekonomicznych, stworzonych przez sanację, jak i pod wpływem ucisku politycznego faszyzmu sanacyjnego i endeckiego — ruch chłopski szybko się radykalizował, a przejawy tego radykalizmu, przechodząc nawet w nastrój rewolucyjny, najjaskrawiej występowały w manifestacjach Święta Ludowego. Nic dziwnego, że Święto Ludowe było dniem najkłopotliwszym dla sanacyjnych starostów i policji, a dla rewolucyjnego ruchu robotniczego było okazją do łatwiejsze propagandy i współpracy z radykalnym skrzydłem ruchu ludowego w montowaniu frontu ludowego.

Pomimo tego, iż naciski sanacji w ostatnich latach przed wojną doszły już do oficjalnego zakazu urządzania masowych manifestacji w dniu Święta Ludowego — Święto to przetrwało do wojny.

Podczas okupacji Święto Ludowe było czczone czynem bojowym przez Bataliony Chłopskie, a do Polski Odrodzonej weszło w jeszcze świetniejszej formie, uznane przez władze Polski Ludowej i przez klasę robotniczą.

A jednak zmieniło ono swój charakter. Wynika to z wielkich przemian, jakie się w całej Polsce i na wsi dokonały. Pod wpływem zwycięstwa Demokracji Ludowej i wprowadzenia zasadniczych reform społecznych uległy ogromnemu przeobrażeniu pojęcia tkwiące w aktywie chłopskim, dokonała się też i ciągle dokonuje przemiana pojęć w całej rozległej masie pracującej wsi. Sprzyjają temu warunki, w jakich obecnie wieś żyje, przede wszystkim szeroki dostęp do wiedzy. A poza tym w miarę dalszych przemian w życiu gospodarczym, w miarę przemian w stosunkach produkcji, które są nieuniknioną koniecznością historyczną — pojęcia te będą się coraz bardziej zespalały ze świadomością całego świata pracy.

Toteż przemiany w charakterze Święta Ludowego, które się dokonały — znaczą się przede wszystkim wyprowadzeniem na czoło hasła postępu społecznego i politycznego przez zespolenie wysiłków pracujących chłopów z dążeniami i walką klasy robotniczej. Spotykanemu często dawniej separatyzmowi chłopskiemu przeciwstawiamy dziś bratnią więź z klasą robotniczą. W ten sposób Święto 1-go Maja — święto ludu pracującego — jest również świętem chłopskich mas pracujących, a Święto Ludowe jest także świętem klasy robotniczej.

—o—

Przystępując do obchodu Święta Ludowego w tym roku, zróbmy przegląd naszej drogi — naszej pracy i walki. Zwróćmy naszą myśl do naszego sprzymierzeńca — klasy robotniczej. Wyjrzyjmy poza opłotki naszej wsi i poza granice Państwa —, do tych narodów i państw, które idą krok w krok z nami w dziejowym pochodzie. Rzućmy myśl naszą poza „żelazną kurtynę", jaką zawiesił przed nami kapitalizm i tam za kurtyną odnajdźmy myślą tych, którzy walczą o to, co my osiągamy. Pomyślmy i o tych, którzy teraz krwawią się w zapasach z przemocą faszystowską.

Wtedy musi nam przyjść do głowy, jak wielka gromada jest nas na świecie zjednoczonych wspólną walką i wspólną ideą. I wtedy musimy sobie uprzytomnić, że i dziś, jak co roku od tych 22 lat, Święto Ludowe będzie dla nas chwilą sprężenia, radosnego zespolenia myśli — oddechu nadziei w czasach światowego zrywu rewolucyjnego — w czasach rewolucyjnego skoku postępu polskiej wsi.

Razem z braćmi robotnikami zbudujemy sprawiedliwą i szczęśliwą Ojczyznę ludu pracującego!

JAN DOMAŃSKI
Wiceprezes NKW PSL

W oparciu o sojusz robotniczo-chłopski budujemy ustrój sprawiedliwości społecznej

Przemówienie wygłoszone przez radio z okazji Święta Ludowego

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzimy w całej Polsce pod hasłami jedności ruchu ludowego, wzmacniania i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego i walki o pokój powszechny. Hasła te są drogowskazami wiodącymi do przyszłości, zapewniającej masom pracującym miast i wsi sprawiedliwość, pracę w atmosferze pokoju i rosnący dobrobyt.

Ustrój polityczny i gospodarczy w Polsce oparty na zasadach demokracji ludowej zapewnia nam realizację tych haseł. Gwarantuje nam ich realizację solidarna walka świata pracy miast i wsi, oparta o sojusz robotniczo-chłopski. Gwarantuje nam realizację tych zamierzeń sojusz nasz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej.

Jedność ruchu ludowego jest jednym z etapów dokonywujących się w Polsce wielkich procesów pogłębiania solidarności mas ludowych w walce o postęp. Zjednoczenie ruchu ludowego nastąpi po dokonanym już zjednoczeniu ruchu robotniczego i po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych.

Dzisiaj nie ma już wątpliwości w szeregach chłopów pracujących, że zjednoczenie stronnictw ludowych jest bardzo potrzebne. Że jest ono koniecznością ułatwiającą pracę nad podniesieniem dobrobytu wsi. Że jest ono konieczne dla przeprowadzenia skuteczniejszej walki z pozostałościami reakcyjno-kapitalistycznymi, tkwiącymi w życiu wsi. Że jest ono potrzebne dla zaktywizowania pracujących mas chłopskich, w kierunku przebudowy ustroju rolnego i podniesienia wydajności produkcyjnej rolnictwa, oraz że przyczyni się ono także do pełnego i wydajniejszego udziału warstwy chłopskiej w ogólnym dorobku gospodarczym Polski.

Jasnym jest już dzisiaj dla wszystkich pragnących postępu chłopów, że rozbicie ruchu ludowego miało na celu odciągnięcie sił ludowych od ich mobilizacji do wspólnej z klasą robotniczą walki z reakcją. Jasnym jest, że wrogom proletariatu miast i wsi chodziło przez to o opóźnienie skupienia w sojuszu robotniczo-chłopskim wszystkich pracujących chłopów. Chodziło o przeciwstawienie warstwy chłopskiej ruchowi robotniczemu i opóźnianie procesów walki z kapitalizmem. Dzisiaj jasnym jest już dla wszystkich, że jedność ruchu ludowego jest ważnym czynnikiem dla spoistości sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest fundamentem demokracji ludowej, który jest podstawą siły i sprawności naszego państwa ludowego.

Głosząc hasła upowszechnienia i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego, ruch ludowy musi wykorzenić całkowicie tradycje chłopskiego separatyzmu klasowego. Separatyzmu, uprawianego i rozwijanego przed wojną w ruchu ludowym. Jasnym jest dla nas, że nie może być sprzeczności interesów politycznych, ani gospodarczych pomiędzy warstwą chłopską a warstwą robotniczą.

Zarówno chłopi na wsi, jak i robotnicy w mieście, w ustroju kapitalistycznym jednakowo byli wyzyskiwani. Oddając swoją ciężką pracę fizyczną, żyć musieli w nędzy i bez żadnej nadziei na przyszłość. Reakcja kapitalistyczna rzucała tendencyjne hasła, stwarzające pozory sprzeczności interesów pomiedzy masami obu tych grup. Chodziło o skłócenie tych warstw, osłabienie walki z reakcją i przedłużenie jej istnienia.

Podobnie jak separatyzm musimy traktować i solidaryzm, kultywowany w ruchu ludowym przed wojną. Nie można traktować jednakowo interesów chłopa 20 czy 30 hektarowego na równi z interesami chłopa 3 czy 7 hektarowego. Jak również nie jednakowo będą się układały interesy chłopa korzystającego z siły najemnej, czy pracującego w gospodarce rękami tylko swojej rodziny. Znane są dobrze na wsi rozbieżności i sprzeczności interesów gospodarczych obu tych grup.

W przyjętej przez oba stronnictwa ludowe w maju roku ubiegłego deklaracji o współdziałaniu ustaliliśmy, co następuje:

„Oba stronnictwa będą ze sobą współpracowały w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego, uznając ten sojusz za fundament demokracji ludowej. Oba stronnictwa uznają jedność klasy robotniczej za trzon sojuszu robotniczo-chłopskiego, a jedność ruchu ludowego, do którego zmierzają, za utrwalenie i pogłębienie tego sojuszu".

Stojąc na stanowisku przodownictwa klasy robotniczej w walce rewolucyjnej, jednoczący się ruch ludowy musi wzmóc swoje wysiłki, aby osiągnąć większe wyniki gospodarcze i społeczne na wsi.

W dniu Święta Ludowego chłopi w pojedynkę i gromadami powinni powziąć postanowienia idące w kierunku podniesienia dorobku społecznego i gospodarczego wsi.

Pierwszym zadaniem społecznego działania, to każdy chłop członkiem Związku Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielni Gminnej, każda kobieta wiejska w szeregach Kół Gospodyń Związku Samopomocy Chłopskiej. Tylko drogą czynnego i wspólnego udziału w pracy organizacyjnej i samopomocy w pracy gospodarczej można osiągnąć lepsze wyniki na wsi.

Drugim zadaniem — to konieczność wydobycia większych plonów w produkcji rolniczej zarówno roślinnej jak i hodowlanej. Wymagają tego interesy ogólno-gospodarcze kraju, jak i konieczność podniesienia wydajności gospodarki rolnej.

Zanim będziemy mogli odprowadzić do miast nadmiar rąk ludzkich z rolnictwa, musimy zmierzać do zapewnienia temu nadmiarowi lepszych warunków bytowania. Można to uzyskać tylko drogą osiągnięcia większej dochodowości gospodarki, a to jest możliwe tylko przez podniesienie produkcji. I to zarówno przez podniesienie jej ilościowe, jak i jakościowe.

Dla osiągnięcia tych zamierzeń stoją do wykorzystania takie sposoby, jak: lepsza uprawa roli, lepsze nawożenie, zastosowanie właściwych nasion oraz wybór korzystniejszych kierunków gospodarki zarówno w uprawie roślin jak i hodowli.

Aby ułatwić sobie wykorzystanie tych sposobów, potrzebna jest ścisła współpraca chłopów ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielnią Gminną. Przez tę współpracę ułatwią sobie mało- i średniorolni chłopi wykorzystanie udzielanej w tym zakresie pomocy przez państwo. Ułatwią sobie wykorzystanie tej pomocy przez kontraktowanie, za pomocą zmechanizowanej uprawy roli i zbiorów, przez współzawodnictwo oraz przez wykorzystanie pomocy fachowej i kredytowej.

Następnym zadaniem to realizowanie form uspołecznionej gospodarki rolnej. Wszystkie poruszone kierunki podniesienia produkcji rolniczej dać mogą najlepsze i najrychlejsze wyniki przede wszystkim w uspołecznionym systemie gospodarowania. Zarówno przy uprawie i nawożeniu, przy siewie, jak i hodowli, prowadzonych w większych obiektach rolnych, można w pełni wykorzystać te elementy, które dają możliwość osiągniecia największych rezultatów produkcyjnych. Sprawy te powinny stać się przedmiotem troski i dyskusji. Powinny stać się przedmiotem doświadczeń, celowo i odważnie przez chłopów podejmowanych.

Te postanowienia i ich rychła realizacja będą wzmacniać i pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski. Będą wzmacniać siłę naszego państwa ludowego i podnosić dobrobyt mas ludowych.

Jednym z głównych haseł tegorocznego Święta Ludowego, to walka o utrwalenie pokoju powszechnego na świecie.

W dniu Święta Ludowego chłopi, jak i cały lud pracujący w Polsce, manifestować będą swoją wolę za utrwaleniem pokoju. Manifestować będą swój protest przeciwko podżegaczom wojennym i zakusom kapitalistów anglo-amerykańskich. Protestować będą przeciwko odradzaniu się tendencji militarystyczno-kapitalistycznych.

Chłopi, jak i cały lud pracujący w Polsce, chcą w pełni i w spokoju odbudować swoje warsztaty pracy i osiedla. Chcą oddać swoją pracę twórczą dla dorobku swojego narodu i całej ludzkości.

Żyjemy w okresie wielkich przemian rewolucyjnych, społecznych i politycznych, przemian idących poprzez cały świat. Przemiany te kształtują masy ludowe miast i wsi w walce o swoje wyzwolenie. Masy ludowe w prowadzonej walce wzięły odpowiedzialność za budowę nowego sprawiedliwego ustroju.

Procesów tych już nikt nie powstrzyma. Są one wynikiem normalnego rozwoju ludzkości, wynikiem walki ludu o swoje prawa. Są one konieczne dla uzyskania pełnego postępu i pełnego rozwoju kultury życia ludzi na globie ziemskim.

Nie jest w stanie, rzecz jasna, powstrzymać tych procesów, reagujący na nie nerwowo kapitał anglo-amerykański. Są to tylko objawy broniącego się jeszcze, ale na pewno zamierającego ustroju kapitalistycznego, ustroju, który ustąpić musi przed nowym i sprawiedliwym ładem społecznym. Ładem, biorącym w obronę każdego człowieka pracującego. Ładem, zapewniającym ludziom pracy równe prawa do życia, do pracy i do pełnego rozwoju kulturalnego. Ładem, który wyeliminuje raz na zawsze widmo wojen, widmo straszliwego mordowania się narodów. Który wyeliminuje raz na zawsze widmo wyzysku człowieka przez człowieka, narodu przez naród.

Podstawami dla realizowania tych przemian jest ustrój polityczny, oparty o zasady demokracji ludowej. Zasady te dają władzę państwa w ręce mas ludowych i podporządkowują gospodarkę potrzebom społecznym, potrzebom ludu pracującego.

W walce o nowy ład i w walce z zakusami międzynarodowego kapitału Polska Ludowa nie jest osamotniona. Jesteśmy powiązani sojuszami przyjaźni z potężnym naszym sąsiadem, Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Dlatego też zarówno słuszność spraw, o które walczy nasz naród, jak i sojusze z sąsiedzkimi narodami gwarantują nam zwycięstwo.

W dniu Święta Ludowego manifestować będziemy na terenie całego kraju wolę naszą w kierunku umacniania i pogłębiania sojuszu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Sojuszu ze Związkiem narodów radzieckich, który jest ostoją pokoju na świecie i szermierzem walki o wyzwolenie ludu pracującego miast i wsi, wszystkich krajów.

Polska ma ustrój polityczny i system gospodarczy taki, o jaki walczyliśmy przez lata całe. Nie mamy obszarnictwa, nie mamy wyzysku kapitału obcego i własnego, mamy rząd robotniczo-chłopski. Od nas tylko, od chłopów i robotników i od całego narodu zależy, abyśmy te zdobycze utrwalili, pogłębili i rozszerzyli.

Musimy dla dobra i rozwoju Polski Ludowej, a tym samym i naszego, dać wszyscy jak najwięcej wysiłku, by uzyskać jak największe osiągnięcia. Musimy zwalczać bierność, negację i ospałość. Musimy rozpalać serca, szkolić umysły i hartować wolę, aby w umiejętnej i wydajnej pracy osiągnąć potrzebny poziom dobrobytu mas ludowych.

Jedność Ruchu Ludowego niech żyje!
Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!
Niech żyje sojusz ze Zw. Radzieckim!
Niech żyje trwały pokój powszechny!

KAZIMIERZ BANACH
Sekretarz Naczelny PSL

Idziemy na Święto Ludowe

Idziemy znowu na Święto Ludowe, — idziemy tłumnie jak w latach poprzednich. A bodaj, że jeszcze liczniej. Bo tak się już w Polsce Ludowej złożyło, że z roku na rok coraz liczniejsze, coraz radośniejsze są obchody świąteczne ludu pracującego. Jak dawniej cieszyć się będziemy na tym Święcie, że praca nasza da obfite plony. Tym radośniejsza będzie ta myśl o plonach, że w Polsce Ludowej nie wzbogacą one garstki uprzywilejowanych, ale wzbogacą cały lud pracujący na wsi i w mieście. Przyśpieszą tempo rozwoju nowoczesnego rolnictwa, dadzą chłopom więcej traktorów, więcej maszyn, więcej światła elektrycznego, więcej szkół, bibliotek i świetlic, więcej materiałów i butów. Dadzą wszystkim ludziom pracy na wsi i w mieście więcej chleba, mięsa i tłuszczu. Wyżej też dźwigną mury, wspaniale rozkwitającej z wojennych gruzów naszej ukochanej stolicy Warszawy. My to wszystko wiemy i to już nie tylko z zapowiedzi, ale i z doświadczeń i wielkich osiągnięć minionych paru lat budowy Polski Ludowej, Polski ludu pracującego miast i wsi. I to jest powód, dla którego z roku na rok radośniejsze są nasze Święta.

Tegoroczne Święto Ludowe ma jeszcze i to szczególne znaczenie, że odbywa się pod znakiem zdecydowanego już w niedługim czasie zjednoczenia obu Stronnictw Ruchu Ludowego. Hasło jedności rozbrzmiewać będzie głośniej niż kiedykolwiek indziej. To zjednoczenie będzie wielkim zwycięstwem robotniczo-chłopskiego sojuszu, z którego nasza jedność wyrasta, a sama z kolei go umacnia.

Na Święto Ludowe przyjdą robotnicy, aby razem z nami radować się z tego sojuszu, z tej naszej jedności i jeszcze silniej zadzierzgnąć węzły łączności między ludźmi pracy na wsi i w mieście. Udział robotników wszędzie, gdzie świętować będziemy, ma dać namacalny wyraz łączności klasy robotniczej z nami. Święto pogłębi nasz wzajemny sojusz, wzmocni więzy już istniejące, z mocą podkreśli, że fundamentem demokracji ludowej jest robotnik i chłop.

Chcemy, by w Święcie brała udział cała wieś: partyjni i bezpartyjni, zorganizowani i niezorganizowani, mężczyźni, kobiety i młodzież.

Nie wezmą w Święcie udziału tylko wyzyskiwacze, bogacze wiejscy, odszczepieńcy od podstawowej masy chłopskiej, którzy w oparciu o kapitalistyczny ustrój rozpychając się łokciami, krzywdząc słabszych, chcieli w oderwaniu od innych, od całej niemal wsi zbogacić się i żyć jak mniejsi dziedzice folwarczni.

Niechaj to Święto powie całej Polsce i całemu światu, że wielkie masy ludu polskiego stoją twardo na gruncie sojuszu z klasą robotniczą i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Że w oparciu o ten sojusz i przyjaźń będą walczyć o sprawiedliwość i dobrobyt u siebie w kraju i spokój na całym świecie.

Niechaj to Święto pobudzi mało i średniorolnych do wykonania zadań, jakie pierwszy raz przed podstawową masą chłopską stoją — wzięcie w swe ręce rządów wsią i przebudowy wsi w kierunku uspołecznienia produkcji, w imię zasad pełnej sprawiedliwości społecznej i założeń nowoczesnej techniki gospodarowania w rolnictwie.

Ogólna rejestracja analfabetów

W ramach prac przygotowawczych do likwidacji analfabetyzmu w Polsce wydane zostało zarządzenie Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem min. S. Matuszewskiego w sprawie rejestracji wszystkich analfabetów i półanalfabetów.

Akcję rejestracyjną przeprowadzają w gromadach Gromadzkie Komisje Społeczne do Walki z Analfabetyzmem, w miastach i miasteczkach Rejonowe Komisje oraz Komitety Blokowe. Z ramienia Komisji prace rejestracyjne wykonają specjalnie przeszkoleni w tym celu rejestratorzy.

Przypomnieć należy, że uchwalona przez Sejm Ustawa przewiduje, że osoby uchylające się od rejestracji podlegają karze grzywny do 5 tysięcy złotych.

Jak jest w dzisiejszych Niemczech?

II.

Zachodnie strefy okupacyjne.

Zachodnie strefy okupacyjne Niemiec obejmują dwie trzecie powierzchni państwa niemieckiego i liczą około 45 milionów mieszkańców. W roku 1947 strefa amerykańska i angielska zostały pod względem gospodarczym połączone, tworząc tak zwaną Bizonię, a w końcu 1948 r. zniesiono również granicę między strefą francuską i Bizonią — powstała Trizonia. Ruch osobowy i towarowy w całych Niemczech Zachodnich odbywa się bez żadnej kontroli. Dawny podział strefowy został zastąpiony podziałem na Niemcy zachodnie i Niemcy wschodnie. W dniu 8 kwietnia tego roku ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji uchwalili w Waszyngtonie tekst statutu okupacyjnego Niemiec zachodnich, ostatecznie przypieczętowując podział Niemiec, two rząc sztuczny twór: „państwo" zachodnioniemieckie, złożone z 11 krajów, jako republikę federalną. Ma więc całkowicie zniknąć podział na trzy strefy okupacyjne.

Przyjrzyjmy się z kolei jak wyglądała dotychczasowa polityka i gospodarka w zachodnich strefach okupacyjnych, która doprowadziła do podziału Niemiec i stworzenia sztucznego tworu, „państwa" zachodnio-niemieckiego.

Okupacyjna strefa angielska zajęła wyjątkowe położenie w powojennych Niemczech. Anglicy okupowali najważniejsze porty niemieckie: Wilhelmshawen, Bremę, Hamburg, Kilonię, Lubekę, wykonali przeto z gorliwą dokładnością postanowienia o zniszczeniu wszystkiego, co mogłoby grozić odbudową siły niemieckiej na wybrzeżu i na morzu. Ale już doszły nas wieści, że Amerykanie w swoim planie odbudowy Niemiec wysunęli sprawę budowy niemieckich statków handlowych. Mimo angielskiego sprzeciwu, decyzja i w tej dziedzinie życia gospodarczego Niemiec należeć będzie do Ameryki.

Okupacyjna strefa angielska i z innego względu należy do najważniejszych stref. Anglicy zajęli Zagłębie Ruhry. Co to jest Zagłębie Ruhry? Jest to stosunkowo niewielka przestrzeń, wynosząca 8 tysięcy km kwadratowych, która swoją nazwę wzięła od rzeki Ruhry, dopływu Renu. W Zagłębiu tym znajdują się wielkie pokłady węgla kamiennego i brunatnego, pokłady soli mineralnych i surowców budowlanych oraz wielki przemysł. Na tej niewielkiej przestrzeni mieszka 6 i pół miliona ludzi, to znaczy przeszło 800 na jednym kilometrze kwadratowym! Znane są dobrze i Polakom nazwy wielkich miast fabrycznych Zagłębia Ruhry i Essen: Dortmund, Düsseldorf, Bochum, Gelsenkirchen i wiele innych. Zagłębie Ruhry to 88% niemieckiej produkcji węgla kamiennego, 84% produkcji koksu, 76% produkcji stali. Zagłębie Ruhry to podstawa siły gospodarczej Niemiec, to największy arsenał i kuźnia zbrojeń.

Anglicy nie wykonali uchwał poczdamskich o likwidacji niemieckiego przemysłu wojenego, nie wykonali uchwał o likwidacji monopoli, trustów, koncernów, nie wykonali też uchwał o demokratyzacji niemieckiego życia gospodarczego. Anglicy zdecydowali się utrzymać kapitalistyczne siły przemysłowe Niemiec, nadać im odpowiednią formę, podporządkować interesom kapitalistów angielskich, pozostawiając przy tym w przemyśle na kierowniczych stanowiskach zasłużonych hitlerowców.

Tak zorganizowane przez Anglików przed siębiorstwa nie podlegają rozbiórce, oprócz niektórych, zbyt jaskrawych działów zbrojeniowych. Robotnicy Zagłębia Ruhry domagają się rzeczywistego wywłaszczenia kapitalistów i prawdziwego upaństwowienia kopalń i fabryk. Plany angielskie zmierzały do jednego celu: związać i włączyć do swojej gospodarki przemysł Ruhry i Nadrenii, co pozwoliłoby na opanowanie innych ośrodków przemysłowych w Zachodniej Europie, w Lotaryngii francuskiej, w Zagłębiu Saary, kontrolowanym przez Francuzów, w Belgii i Luksemburgu. Wielkie plany, ale zbyt małe siły, dla ich realizacji. Do tego samego celu dąży ktoś silniejszy, dąży kapitał amerykański, przed którym Anglicy ustępują krok po kroku. Dnia 1 stycznia 1947 r. zawarto dwustrefowe anglo-amerykańskie porozumienie — powstała Bizonia. Na mocy tego porozumienia Zagłębie Ruhry znalazło się i pod kontrolą Amerykanów, którzy zapewnili wielkie kredyty dla niemieckiej gospodarki. Oczywiście, te kredyty ułatwią przejście wielu fabryk na własność kapitału anglo-amerykańskiego, a głównie amerykańskiego. Odtąd inicjatywa polityczna i gospodarcza we wszystkich zachodnich strefach okupacyjnych przechodzi do rąk Amerykanów, których rząd takie oto ustala dyrektywy dla zarządu wojskowego w Niemczech: „Należy dać narodowi niemieckiemu okazję zapoznania się z zasadami i wyższością wolnej przesiębiorczości...".

Sprawę postawiono jasno i zrozumiale. Niemcy odbudowane być mają w oparciu o dawne monopole i koncerny kapitalistyczne i podporządkowane „wolnej przedsiębiorczości" kapitału amerykańskiego. Jak grzyby po deszczu rosną filie banków amerykańskich w zachodnich Niemczech, które przygotowują się do udzielenia „prywatnego" kredytu Niemcom. Opracowano już plan pożyczek dla Niemiec, dla różnych gałęzi przemysłu. Według tego planu Zagłębie Ruhry ma otrzymać 300 milionów dolarów pomocy rządowej.

Tak więc Amerykanie stopniowo rozciągnęli kontrolę nad całym życiem gospodarczym strefy brytyjskiej. Pod ich wpływem, przy pomocy ich kapitałów, rozrastają się plany produkcji stali, ciężkich maszyn, zwłaszcza obrabiarek, produkcja chemiczna, zwłaszcza barwników. Zawiesza się na kołku plany rozbiórki fabryk niemieckich, plany likwidacji niemieckiego przemysłu wojennego. Anglo-amerykański plan rozbiórki fabryk niemieckich, ogłoszony w końcu 1947 r., zmniejszył liczbę fabryk, przeznaczonych do rozbiórki z 1638 do 682. Tylko 302 fabryki wojskowe postanowiono zniszczyć w zachodnich Niemczech, co stanowi znikomy procent tych zakładów.

Pamiętamy wszyscy samoloty Messerschmidta, Dorniera i inne, niosące śmierć i zniszczenie, czołgi, które tratowały polską ziemię, silniki samolotowe i rakietowe B.M.W. Pamiętają Polacy, więźniowie obozów koncentracyjnych i robotnicy przymusowo wywiezieni do Niemiec, fabryki syntetycznej benzyny, kauczuku, naboi karabinowych, płyt pancernych i wiele, wiele innych. Wszystkie te fabryki nie włączono do listy na rozbiórkę. Nie będą przeznaczone na odszkodowania fabryki traktorów, narzędzi precyzyjnych i optycznych, fabryki aluminium, zakłady przemysłu elektrotechnicznego, elektrownie, cementownie, fabryki kadłubów łodzi podwodnych, stalownie — bo „Niemcy mają być kamieniem węgielnym" amerykańskiej odbudowy Europy!

W tym wszystkim pilnie przestrzega się jednocześnie zasady, by naprawdę pokojowy przemysł niemiecki usunąć jako konkurenta kapitału i przemysłu angloamerykańskiego, zachowując jednocześnie niemiecki potencjał wojskowy, zdolność do wytwarzania środków i narzędzi walki i zniszczeń. Tego rodzaju plan oraz zerwanie stosunków gospodarczych z radziecką strefą okupacyjną, dały w rezultacie milion sto tysięcy bezrobotnych w Bizonii, których liczba stale wzrasta.

O planach Anglosasów w Niemczech tak mówi oświadczenie sekretariatu niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności: „Już dziś jest oczywiste... że zgodnie z tym planem Niemcy mają sprzedać swoją przyszłość za cenę pożyczek... Po pierwszej wojnie światowej prywatne kredyty amerykańskie przyczyniły się... do utrwalenia potęgi ciężkiego przemysłu niemieckiego i magnatów węglowych oraz do przywrócenia ich panowania nad tym przemysłem. Ukoronowaniem tej polityki był kryzys, faszyzm i wojna... Nie wolno dopuścić do tego..., by nowe pożyczki amerykańskie dały monopolistom niemieckim możliwość ponownego wykorzystania przemysłu dla celów wojennych...".

Ale to są głosy narodzającej się lewicy. Cała niemiecka prawica i ugodowi socjaldemokraci popierają bez zastrzeżeń politykę amerykańską w Niemczech, dopatrując się w niej szans odwetu.

A poza tym dodajmy do tego, że w strefach zachodnich Niemiec nie przeprowadzono dotąd wywłaszczenia obszarników, nie unarodowiono banków. W strefie brytyjskiej i amerykańskiej trzecia część użytków rolnych znajduje się nadal w rękach wielkich właścicieli ziemskich, junkrów.

I wreszcie ukoronowaniem tej polityki anglo-amerykańskiej jest to, że w zachodnich Niemczech nie przeprowadzono gruntownego odhitleryzowania życia społecznego, administracji, szkolnictwa, życia politycznego. Dawni zbrodniarze wojenni, znani przywódcy partii hitlerowskiej, cieszą się opieką i poparciem władz okupacyjnych.

Nic też dziwnego, że premierzy „rządów krajowych", prezydenci różnych miast, niektórzy przywódcy partyjni nie ukrywają swojego wrogiego stosunku do Polski i Związku Radzieckiego oraz występują prowokacyjnie w sprawie zachodniej granicy Polski. Te wystąpienia dobrze ocenił Wilhelm Pieck, przywódca Socjalistycznej Partii Jedności w Niemczech, jako dalszy ciąg hitlerowskiego nacjonalizmu, podżegającego do wojny. „Naród niemiecki, — powiedział Wilhelm Pieck — musi dążyć do pokojowego współżycia z narodem polskim, który pierwszy padł ofiarą napaści hitlerowskiej. Warunkiem tego współżycia jest uznanie przez Niemców granicy na Odrze i Nysie, która jest granicą pokoju w Europie".

* * *

Francuzi w swojej małej strefie okupacyjnej przestrzegają jednej zasady: nie chcą i nie mogą dopłacać do gospodarki w tej strefie. Okupują części Niemiec mało albo prawie niezniszczone, rolniczo - przemysłowe, a więc samowystarczalne. Cały wysiłek Francuzów skierowany jest na pracę kulturalną wśród Niemców. Uczą ich języka francuskiego, historii, literatury francuskiej, zaznajamiają ze sztuką, muzyką, teatrem francuskim. Oddziaływują przede wszystkim na młodzież. W swojej polityce podporządkowali się również Amerykanom.

* * *

We wszystkich zresztą strefach rozwija się ożywiona działalność wydawniczo-kulturalna. Sądząc po ilości czasopism, książek, teatrów, kin, wystaw możnaby powiedzieć, że Niemcy przeżywają „odrodzenie kulturalne". Jednak tylko w okupacyjnej strefie radzieckiej można mówić o narodzaniu się demokratycznej myśli i demokratycznych instytucji. Tylko w tej strefie ukazują się czasopisma i książki, które próbują przeprowadzić gruntowną rewizję przeszłości i dążą do przebudowy życia niemieckiego na nowych, demokratycznych podstawach.

J. D.

Dwa głosy z Rady Naczelnej PSL

Podczas dyskusji nad wygłoszonymi referatami na Radzie Naczelnej PSL przemawiało ponad 40 mówców — członków Rady. M. in. dłuższe przemówienia wygłosili kol. kol.: Franciszek Łach z woj. gdańskiego — członek NKW oraz Jan Bonowicz — członek NKW i prezes Zarz. Woj. PSL w Bydgoszczy. Z przemówień tych drukujemy poniżej krótkie fragmenty.

FRANCISZEK ŁACH

Członek NKW PSL

Jesteśmy budowniczymi nowego porządku

Mówiono tu o władzy ludu. Czym się różni władza ludu od władzy takich ustrojów jak faszyzm i kapitalizm? Władza ludu to usunięcie krzywdy i wyzysku, to oświata mas, to dobrobyt. Władza ludu sprawia, że dzieci robotnicze i chłopskie znajdują miejsce w szkole, że szerokim masom daje się dostęp do oświaty, że kobieta wkracza do życia społecznego.

A władza kapitału to wieczny wyzysk, wieczna krzywda i w konsekwencji to, co jest największą zbrodnią ludzkości, tj. wojna, czyli to zbójeckie szukanie „przestrzeni życiowej". Wiemy, że w ustroju faszystowskim powiada się, że wojna to jest najwyższa instancja sądowa, jak to powiedział Mussolini, urządzając najazd na naród abisyński. Wiemy dalej, że władza faszyzmu to wieczne upodlenie człowieka, że władza kapitału to wysysanie krwi i potu z chłopa i robotnika.

Kol. Wycech w swym referacie mówił, że zmieniały się ustroje polityczne, ale nie zmieniał się ustrój gospodarczy. Właściwie i ustroje polityczne się nie zmieniały, bo była to tylko prosta zmiana warty, a treść życia gospodarczego i politycznego pozostawała ta sama.

Zmiana ustroju społeczno - politycznego i społeczno - gospodarczego zaczęła się dopiero teraz, datuje się od chwili objęcia władzy przez obóz demokracji ludowej w Polsce. Zmiana treści ustroju zaczyna się dopiero od tej chwili i tam gdzie władzę przejmują masy ludowe.

Dalej mówił kol. Wycech, że musimy sobie powiedzieć i jasno zdać sprawę z tego, kim my jesteśmy. Ja bym powiedział, że jesteśmy budowniczymi nowego porządku, nowego ładu gospodarczego. Jesteśmy w drodze do zupełnej przebudowy, jesteśmy w drodze do socjalizmu. Musimy sobie jasno powiedzieć, że w tym kierunku zdążamy, w tym kierunku pójść zamierzamy i pójdziemy.

Musimy sobie zdawać sprawę, że są dziś jeszcze jednostki, które ułożyły w swojej głowie, że zatrzymają bieg dziejów, że odwrócą koło historii, jednostki, które stawiają na tych, których nazywamy podżegaczami wojennymi. Tym wszystkim, którzy tak myślą, odpowiadamy, że do tego zbrodniczego wystąpienia nie dopuścimy, bo celem naszym jest nie walka z życiem, a walka o życie.

JAN BONOWICZ

Prezes Zarz. Woj. PSL w Bydgoszczy

Droga jest wytyczona

Przystępujemy do przebudowy wsi polskiej poprzez uspołecznienie form gospodarowania. Będąc na wycieczce w Związku Radzieckim przyjrzałem się tam mechanizacji rolnictwa, pracom naukowym prowadzonym w instytutach badawczych i muszę stwierdzić, że indywidualne gospodarstwo drobne nie ma przyszłości. Indywidualne gospodarstwo chłopskie, karłowate czy średnie, byłoby nadal przedłużeniem niewolnictwa kobiety wiejskiej i chłopa polskiego.

Jeżeli nie wprzęgniemy do pracy w rolnictwie nauki, jeżeli pracy w rolnictwie nie zmechanizujemy, jeżeli nie damy wsi tego ogromnego dorobku kulturalnego, to gospodarstwo wiejskie nigdy nie stanie na właściwym poziomie, a kobieta wiejska nigdy nie będzie mogła brać należnego jej udziału w życiu społecznym. Bo dotychczasowa wieś to kilkadziesiąt rozrzuconych domów, to dzieci pozostawione bez opieki, to cały szereg podobnych trudności. Dopiero na drodze dokonania przemian na wsi, na drodze spółdzielczości produkcyjnej zostanie zlikwidowane niewolnictwo kobiety.

Jeszcze na jedno zwrócę uwagę. Przy planowaniu życia wiejskiego musimy zwracać baczną uwagę na to, żebyśmy nigdy nie znaleźli się w takiej sytuacji, jak ci przywódcy ruchu ludowego przed wojną, którzy zawierali pakty z kapitalistami, że masy chłopskiej nic o nich nie wiedziały, ani nie odczuwały ich potrzeby. Opracowane plany przebudowy, każde nasze wspólne posunięcie musi zagrać na dole, musi zyskać poparcie serca i rozumu szerokich mas ludu wiejskiego.

Czy to się zrobi? Są momenty na prawdę wzruszające. Takim momentem była manifestacja 1-go Maja, kiedy po przemówieniach delegatów stronnictw ludowych orkiestra zagrała „Gdy naród do boju...". Wojsko sprezentowało broń.

Trzeba sobie przypomnieć, że kiedy przed rokiem 1939 padały słowa tego hymnu, to wówczas policja granatowa manifestowała pałkami, ażeby tę pieśń zdusić. A dziś w wyniku zwycięstwa mas ludowych, w wyniku sojuszu chłopsko - robotniczego bojowa pieśń chłopska czczona jest przez Wojsko Polskie. Uważam, że tych przejawów trzeba więcej, świadczących o sojuszu chłopsko - robotniczym. Chłop i robotnik są prawdziwymi sprzymierzeńcami, bo pracujący chłopi nie są zainteresowani w panowaniu kapitału. Chłop pracujący jest zainteresowany w osiągnięciu sprawiedliwości społecznej, jest nastawiony na drogę marszu do socjalizmu.

WALKA O ODRODZENIE PSL

Referat Sekretarza Naczelnego posła K. Banacha

wygłoszony na Radzie Naczelnej w dn. 18 maja b. r.

Tematem mojego referatu będą sprawy i wydarzenia, w których wszyscy uczestniczyliśmy, powiązani więc jesteśmy z nimi pamięcią własnego wkładu i wysiłków, własnymi wzlotami i załamaniami, własną za te sprawy i zdarzenia odpowiedzialnością. Będą to więc sprawy, które trudno nam będzie dziś ocenić przy pomocy suchych kryteriów, są one bowiem w nas spowite żywym, gorącym uczuciem własnych przeżyć i wspomnień o tych, których nie ma, a którzy życie swe oddali w walce z barbarzyńskim najazdem hitlerowskiego faszyzmu. Będzie więc mowa o wielu sprawach, które u samego referenta, jak i u słuchaczy będą wytwarzać trudności rozważania ich na chłodno.

Zanim jednak przystąpię do omówienia okresu czterech ostatnich lat i lat bezpośrednio poprzedzających ten okres, tzn. lat walki z hitlerowskim najazdem, muszę pokrótce przypomnieć przejawy myśli radykalizmu chłopskiego na przestrzeni historii ruchu ludowego — choć wszyscy wczorajsi referenci na ten temat mówili.

Na starym szlaku chłopskiego radykalizmu

Ruch ludowy rodził się z buntu przeciwko krzywdzie, wyzyskowi, uciskowi i wszelkiej niesprawiedliwości. **Rodził się w buncie przeciwko dziedzicowi, księdzu, przeciwko aparatowi kapitalistycznego państwa i przeciwko kapitalistycznym placówkom na wsi w postaci lichwiarskiego handlarza i wyzyskującego pracujące masy chłopskie, bogacza wiejskiego, będącego najwierniejszym wspólnikiem zbratanych ze sobą pana i plebana.** Rodził się z wolą bezkompromisowej walki z ciemiężycielami.

„Precz z ciemiężycielami. Dzień sądu i sprawiedliwości nadejść musi!" — woła „Przyjaciel Ludu" 24 lutego 1901 roku. A dalej: „Kto mówi ludowi, że przeciwnicy dobrowolnie zrzekną się teraźniejszych przywilejów i rządów, ten świadomie czy nieświadomie okłamuje lud i na błędne prowadzi drogi. Walka za prawdę nie zna żadnych kompromisów, człowiek uczciwy, mający głębokie przekonanie o słuszności sprawy, nie śmie ustąpić, powinien walczyć. Pracą, a więc walką zdobywa sobie egzystencję wszelkie stworzenie. Tylko wyzyskiwacze i próżniacy żyją cudzą pracą — a więc z nimi walka" — „Przyjaciel Ludu" z 20 lipca 1901 roku. „Odrzucamy ze wzgardą i wstrętem wszelki handel z ciemiężycielami ludu i krzywdzicielami" — „Przyjaciel Ludu" z 22 czerwca 1901 r.

W czasach zarania ruchu ludowego mieliśmy do czynienia nie tylko jednak z gorącym buntem przeciwko krzywdzicielom i ciemiężcom, ale i z wyraźnymi konkretnymi koncepcjami życia, które by wyzysk, krzywdę i niesprawiedliwość zniweczyły na zawsze. Oto posłuchajmy wyjątków z protokółu Zjazdu Włościańskiego Polskiego Związku Ludowego, odbytego w Warszawie dnia 29.VI.1906 r. Byli na nim chłopi z 8 gubernii Królestwa Polskiego. Cóż tam czytamy? „Po wybraniu przewodniczącego, po ogłoszeniu sprawozdania ze zjazdu rewolucyjnych partii rosyjskich odbytego 21—25 czerwca, jeden z włościan z radomskiego wystąpił z projektem upaństwowienia ziemi. Chodziło mu o to, żeby ziemia jako warsztat pracy nie była niczyją własnością prywatną i dlatego uważał, że należy ją przymusowo wywłaszczyć od wszystkich posiadaczy, a następnie wydzielić każdemu chcącemu pracować tyle gruntu, ile własną pracą uprawić potrafi i nie na własność, ale na użytkowanie. Potem był za tym, żeby tworzono duże gospodarstwa rolne drogą urządzania wspólnych gospodarstw na wywłaszczonych majątkach i łączenie drobnych gospodarstw w większe obszary, gdyż wtedy, jak utrzymywał, można będzie stosować wielkie maszyny do uprawy, mieć zyski większe i więcej wolnego czasu."

Dalej odczytano jeszcze jeden projekt programu rolnego, który brzmi, jak następuje:

„Wytworzyć jak największą wydajność ziemi przez zastosowanie wszelkich zdobyczy naukowych w dziedzinie gospodarstwa w interesie kraju, a równocześnie utrwalić byt wszystkich pracowników rolnych. Dla osiągnięcia tego celu żądamy:

1. Zniesienia ustroju kapitalistycznego w gospodarstwach większych i zamiany ich na gospodarstwa spółdzielcze.

2. Jak najwszechstronniejszego zrzeszenia gospodarstw włościańskich w wielkie kooperatywne gospodarstwa, zasadzające się nie na przymusowym wywłaszczeniu, ale na dobrowolnym zrzeszeniu się gospodarstw prywatnych w celu organizowania wspólnej sprzedaży, kupna i produkcji".

Czytając ten protokół i czytając artykuły w prasie z okresu zarania ruchu ludowego widzimy, że te sprawy, które dziś stoją przed nami, były bardzo żywe już w okresie zarania ruchu ludowego.

Ówczesny ruch ludowy, szukając wyjścia z nędzy i zacofania mas chłopskich — widział go w bezkompromisowej, rewolucyjnej walce z siłami wstecznictwa, z bogaczami wiejskimi i lichwiarskimi handlarzami we wsi, a perspektywę przebudowy ustroju rolnego kreślił jako kooperatywne gospodarstwo, mówiąc dzisiejszym określeniem — jako spółdzielnię produkcyjną.

Jak w tym świetle wygląda polityka ugody i kompromisu, z którymi związane są nawet takie czołowe nazwiska, jak Witosa i Stapińskiego. Jak wygląda polityka, której owocem była niesławna reforma rolna. Jak wreszcie wyglądają koncepcje ustrojowe agraryzmu, tak przed wojną, jak i w czasie okupacji.

Dziś, w warunkach państwa ludowego, całe to obce nawarstwienie musi być odrzucone — stają natomiast przed nami i wchodzą na drogę realnych rozwiązywań te koncepcje i myśli, które zrodziły się w środowisku biedoty chłopskiej i dały początek radykalnemu Ruchowi Ludowemu.

Stara krzywda wsi pracującej

Nie mogę sobie odmówić przytoczenia jeszcze jednego wyjątku, niestety dłuższego, z dobrego, pouczającego wykładu o jedności narodowej i jedności chłopskiej, jaki ogłosił w „Zagonie" w 1907 r. jeden z chłopów powiatu łowickiego. Oto co on pisze:

„Często daje się słyszeć, zwłaszcza w ostatnich czasach nawoływania do jedności narodowej, zgody i solidarności, a nawoływanie to najczęściej pochodzi od ludzi bogatych lub uprzywilejowanych, którzy swoje przywileje chcieliby utrzymać jak najdłużej, nie bacząc na to czy ta jedność jest możliwa lub czy to nie będzie z krzywdą uboższych. A ktokolwiek chciałby powiedzieć bodaj z najszlachetniejszego serca i najgłębszego przekonania, że to w pewnych warunkach jest niemożliwe, to na niego rzucają najrozmaitsze obelgi, najzłośliwsze wymysły odsądzając go od polskości, lub twierdząc, że nie jest chrześcijaninem-katolikiem. A dlaczego? A no dlatego, że ów człowiek widzi jak wielki wyzyskiwano biedniejszych, że ich upośledzano, okradano niemal, żywiono się ich kosztem.

Mamy w łowickim wieś, która się składa z kilkudziesięciu gospodarzy, posiada około 20 włók ziemi i płaci podatek szkolny trzy ruble z włóki. Jest w tej samej wsi i folwark 16-włókowy, myśli cie, że i on płaci trzy ruble z włóki? Ale gdzież tam, od tego jest szlachcic, żeby mniej płacił, lecz zgadnijcie ile? Ano trzy ruble z całego 16-włókowego folwarku. A może kto powie że jemu szkoła nie potrzebna, bo on przecież nie ma dzieci. Lecz przecież utrzymuje służby kilkanaście rodzin, więc szkoła im nie jest potrzebna, bo ich dzieci mogą być złodziejami. A przecie dwory tak wzorowo gospodarują, takie olbrzymie plony mają z morgi!

Lecz po cóż sięgać do dworu, kiedy sami chłopi są w niezgodzie. Bogatsi biedniejszych na śmierć zażerają. W pewnej wsi jest 44 gospodarzy, w tym 34 mających po 12 mórg, a 10 od 24 do 60 mórg i sześciu wyrobników chałupników. Oczywiście jak w każdej wsi, tak i u nas był stróż nocny, płacony po jednym rublu 20 kop. z każdej kuchni czynnej, czyli z „fajery", jak u nas mówią, a że nawet jak bogatsi, tak i biedniejsi w jednej kuchni palą, więc ten co miał 12 jak i wyrobnik płacili tyleż, tj. po 8 zł. I tak było to bezprawie, aż do dni naszych. Lecz w zeszłym roku rząd rosyjski tym, co mają więcej niż po 20 morgów ziemi, kazał pra-pra-wyborców wybierać w powiecie, a mającym mniej niż 20 morgów — w gminie, i gdy tamtych 200 z gminy wybrało 54 pra-prawyborców, to tych ostatnich, 800 wybrało z gminy tylko 2-ch i gdy w dodatku tamci w powiecie wybierali razem ze szlachtą, to ci jakby nie godni, musieli sami. Ano, dobrze — powiedzieli wówczas sobie: będziemy to pamiętali. I czekali okazji. Gdy za tym zeszli się na noworoczną gromadę, do sołtysa napisali taką uchwałę:

„My, gospodarze wsi N. zeszliśmy się w dniu 2 stycznia 1907 roku pod przewodnictwem sołtysa i postanawiamy:

Ponieważ stróża nocna z „fajery", tj. płacenie przez bogatych, jak i biednych i wyrobników, jednakowo po jednym rublu 20 kop. jest wyzyskiem tych ostatnich, nadal ma być od dnia dzisiejszego nie z „fajery" lecz z gruntu, tj. **kto ma więcej ziemi, będzie więcej płacił, a kto mniej, będzie mniej płacił; wyrobnicy zaś po 50 kop. zamiast po 8 złotych.** Uchwałę ową 12 morgowi podpisali. Lecz, że bogatsi nie chcieli zgodzić rocznego stróża, uradzono stróżować z każdych 24 mórg jedną noc. A co robią bogatsi? Jeden krzyczy: Ja sam zgodzę za 50 rubli stróża i będzie tylko mnie pilnował. Drugi: sami sobie stróżujcie a my sobie będziemy. Trzeci: nie chodzić koło mojej chałupy bo ja nie chcę wcale stróża itd., bo do tej nory ich dziesięciu rządziło całą wsią. A teraz biedniejsi podnieśli uszy w górę i mówią: Odtąd nie mniejszość, ale większość rządzić będzie. A przecież wiadomo, że złodziej prędzej okradnie bogatego niż biednego, a i ogień więcej szkody zrobi bogatemu, lecz oni stróżować nie chcą. Niesprawiedliwością jest, ażeby ten, co ma więcej dochodu, płacił tyle co i wyrobnik, lub jeden chłop w checie wychodził tak na stróżą noc, jak i ten co ma 3 lub 4 chłopów w domu. Łatwiej temu żyć, co ma więcej gruntu, aniżeli temu co ma mało.

Dodać wypada, że już w kilku wsiach w łowickim podobne uchwały zapadły. Cóż pozostaje bogatym? Nic innego jak powiedzieć: „Moi bracia, uchodziło nam do tej pory was okpiwać, ale dalej nie można, was jest więcej. Trzeba się z wami dla świętego spokoju pogodzić. Ale oni tego nie zrobili, oni nie byli do tego zdolni. Poza koniec swojego nosa nic nie widzą, dla nich złoto i własne brzuchy napchane — to ich Bóg. Lecz pomimo tego zna ich i ksiądz i dziedzic ze dworu z nimi pogada, a walka już trwa i nikt jej nie rozpoczynał, a życie, bieda, konieczność do tego zmusiły biedniejszych".

Oto myśli, koncepcje, metody, jakie żyły w okresie narodzin ruchu ludowego. Jest w nich walka rewolucyjna z siłami reakcji, jest walka klasowa we wsi, jest spółdzielczość produkcyjna, jest troska o zorganizowanie służby folwarcznej i o ścisłą z nią współpracę.

(Dalszy ciąg na str. 6-tej)

CZESŁAW WYCECH

Gustaw Ehrenberg

twórca hymnu chłopskiego

Gustaw Ehrenberg urodził się w Warszawie 14 lutego 1818 roku, zmarł 28-go września 1895 roku w Krakowie. Podawał się za syna młynarza. Od niemowlęctwa wychowywał się w rodzinie wyższych urzędników Królestwa Polskiego. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, uniwersytet w Krakowie, gdzie studiował literaturę polską i filozofię, jednakże żywo interesował się naukami społecznymi i prawnymi, uczęszczając na wydział prawny. Oddawał się twórczości literackiej. Jego przyjaciele wydali w 1848 r. w Paryżu zbiorek poezji pod tytułem „Dźwięki minionych lat". Dwa wiersze z tego zbioru zna dziś niemal każdy człowiek w Polsce, a są to: **„Szlachta w 1831 roku", — „Gdy naród do boju" i Bartłomiej Głowacki" — „Hej tam w karczmie za stołem siadł przy dzbanie Jan stary".**

Gustaw Ehrenberg od młodości przejęty był ideałami postępu społecznego i demokracji, dając temu wyraz w swej spiskowo-politycznej działalności. Pod wpływem demokratycznej emigracji powstaje w kraju, w Krakowie w 1833 r. „Związek Przyjaciół Ludu", który organizują: poeta i b. legionista napoleoński Seweryn Goszczyński i Lesław Łukasiewicz.

W końcu 1833 r. nauczyciel St. Malinowski wprowadza do tego związku studenta Gustawa Ehrenberga. Po przybyciu do kraju z Francji Szymona Konarskiego, gorącego ludowca-demokraty, organizacja ta przekształca się w Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Członkowie Stowarzyszenia Ludu Polskiego a głównie emisariusze przebierają się za owczarzy, pastuchów, węglarzy, wędrownych dziadów—idą w lud, szerząc idee postępu, sprawiedliwości i niepodległości. Dociera ją również do szlachty, chcąc skruszyć jej twarde serca dla ludu polskiego. Przywódca tego Stowarzyszenia Konarski zeznaje przed sądem, że z Francji przyszedł tu

„w celu rzucenia myśli, która rozwinięta w kraju, mogłaby kiedyś zmienić podstawę ustroju społecznego. Za Polskę z królem, chociażby Polakiem, za Polskę napełnioną przywilejami nie poświęcę ani jednej kropli krwi".

Kiedy w dniu 20 sierpnia 1836 r. Gustaw Ehrenberg wstępował do Związku to składał przysięgę demokratyczną, w której między innymi ślubował:

„Przekonany, że walka z gwałtem i nierównością praw w mojej ojczyźnie istniejącymi jest obowiązkiem i cnotą... przejęty wiarą w przyszłość Polski całej, niepodległej i zjednoczonej na zasadzie wszechwładztwa ludu — wstępuję z całą szczerością do Stowarzyszenia Ludu Polskiego"...

W takiej to organizacji działał Gustaw Ehrenberg. W Krakowie na tajnych zespołach uczy młodzież historii Polski, głosząc idee nowego porządku społecznego. Odczytuje i tłumaczy zasady Manifestu Demokratycznego, kolportuje odezwy i broszury Towarzystwa Demokratycznego.

Po ukończeniu studiów przenosi się do Warszawy, gdzie w porozumieniu z dawnymi kolegami licealnymi zakłada Stowarzyszenie Ludu. Zbierają się na zebrania przy ul. Świętokrzyskiej i stąd organizacja ich nazywana bywa „Związkiem Świętokrzyżców". Często wyjeżdża na prowincję w celach organizacyjnych. Był dwukrotnie aresztowany za spiskową działalność i wyrokiem sądu z dnia 14-go marca 1839 r. skazany na karę śmierci, którą w drodze łaski zamieniono mu na zesłanie na Syberię. Prawie po 20 latach zsyłki wraca do kraju w 1858 roku. W rewolucyjnych latach 1861 — 62 redaguje pismo obozu czerwonych „Sternik" i znowu zostaje skazany na zesłanie do guberni permskiej, jednakże ułaskawiono go i z twierdzy w Brześciu wrócił do Warszawy, gdzie w 1868 r. objął stanowisko bibliotekarza ordynacji Zamoyskich.

Sterany ciężkim życiem Gustw Ehrenberg zmarł w Krakowie w 1895 roku, a więc w tym roku kiedy na chłopskim zjeździe w Rzeszowie powstała 9 lipca pierwsza organizacja ludowa — POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE.

Twórca hymnu chłopskiego umierał w tym czasie, kiedy pierwsi ludowcy na pierwszym swym zjeździe śpiewali swój hymn: „O cześć wam panowie magnaci".

Śpiewali go pod adresem tych, którzy gnębili i łamali rodzący się już masowy ruch ludowy.

WALKA O ODRODZENIE PSL

Referat Sekretarza Naczelnego posła K. Banacha

Nieprzerwany nurt radykalizmu chłopskiego

Radykalizm chłopski, poczęty w pierwszym okresie ruchu ludowego, przewija się nieprzerwaną nicią przez całą historię ruchu ludowego. Daje on o sobie znać wieloma przejawami w okresie 20-lecia. W 1920 roku miały miejsce, nieliczne wprawdzie, bunty żołnierzy w pułkach chłopskich. Reakcja musiała aż nadużyć do tego Witosa, żeby pojechał je tłumić. W roku 1920 powstawały Chłopskie Rady Delegatów. Walka o reformę rolną bez odszkodowania, antyobszarnicza, antyklerykalna, antysanacyjna działalność „Wici", walka o rozbudowę spółdzielczości, wypracowanie nowych koncepcji w „Chłopskim Życiu Gospodarczym", podanie sobie wzajemne ręki z młodzieżą robotniczą w „Deklaracji Młodego Pokolenia", strajki chłopskie, a w pierwszym rzędzie NPCh i Samopomoc, będące wyrazem organizacyjno - politycznego ujęcia radykalnych sił chłopskich i łączenia w sojuszu radykalnych chłopów z rewolucyjnym ruchem robotniczym do walki z kapitalizmem.

Ta sama nić radykalizmu przewija się bardzo wyraźnie w okresie okupacji. Wewnątrz „Rocha" toczy się bez przerwy walka o program i drogi realizacji radykalnego programu. Walka Batalionów Chłopskich, jedynej na przestrzeni dziejów siły chłopskiej, mimo odgórnych nakazów większości kierownictwa, stawia ostry sprzeciw przeciwko podporządkowaniu się endecko-sanacyjnej AK. Oddziały BCh. sprzymierzają się w walce i łączą z Armią Ludową. współdziałają i łączą się z partyzantką sowiecką, idą wraz z rewolucyjnymi siłami do czynnej walki zbrojnej z hitleryzmem, chociaż Londyn, większość kierownictwa „Rocha", a więc kierownictwo i czynniki delegacko-akowskie każą im stać z bronią u nogi. Radykalizm chłopski w BCh. kazał im iść do walki z okupantem, kazał im rozpocząć pierwszą bitwę z wrogiem BCh. rozpoczęły tę bitwę wbrew AK, wbrew wołaniom Mikołajczyka z Londynu, żeby poczekać, żeby nie niszczyć sił, wbrew różnym machlojkom podjętym przez AK. BCh. rozpoczęły bitwę, rozpaliły przez to na cały okres wojny walkę z wrogiem i przez ten fakt sprzymierzyły się z ciężko walczącą wtedy z hordami Hitlera młodą, bohaterską armią państwa socjalistycznego, Armią Czerwoną.

Oddzielną, doniosłą pozycję stanowi w okresie okupacji „Wola Ludu", spadkobierczyni NPCh. i Samopomocy, konsekwentnie rewolucyjna — o czym zresztą będę mówił później.

Złowrogi cień anglosaskiego imperializmu

Już ten krótki, pobieżny przegląd przejawów radykalizmu chłopskiego daje podstawy do stwierdzenia, że reprezentowany przez nas kierunek ruchu ludowego wniósł duży, pozytywny wkład w odleglejszych okresach czasu do walki z obszarnictwem, klerykalizmem, sanacją i wszelkimi siłami wstecznymi, jak również w okresie walki z hitlerowskim najazdem. Mimo to jednak w okresie przełomu, w okresie wyzwalania Polski przez Armię Czerwoną, u boku której walczyło demokratyczne Wojsko Polskie, w momencie powstawania Polski Ludowej, w ogólnym rachunku „Roch" i podległe mu BCh. zaważyły ujemnie. Bowiem w okresie przełomu i przebiegającej w Polsce rewolucji, na skutek wyniku której mamy Polskę Ludową, brnąc dalej w okupacyjnych błędach zajęliśmy stanowisko bierne, a w wielu wypadkach i wrogie. Zajęliśmy stanowisko, pozycję kontrrewolucji biernej, a w wielu wypadkach i czynnej.

Dlaczego tak się stało? Oto jedno z najbardziej dręczących nas pytań, które we wszystkich referatach staje dziś przed nami. Z wielką uczciwością musimy na to pytanie odpowiedzieć. Z wielką uczciwością i rzetelnością — choćby to było dla nas bardzo ciężkie.

Bezpośrednie przyczyny tego faktu tkwiły niewątpliwie w naszej fałszywej ocenie katastrofy wrześniowej. Tkwiły one w błędnej ocenie roli, intencji i celów Anglo-amerykanów i Związku Radzieckiego.

Byliśmy przekonani, że sojusze z Francją i Anglią gwarantują nam w momencie wojny z Niemcami szybką i skuteczną pomoc. Wierzyliśmy, że oni chcą nam istotnie tej pomocy udzielić. Tymczasem zostaliśmy użyci jako narzędzie w ręku kapitalizmu i imperializmu anglo-amerykańskiego. Ani nie mogli nam pomóc, ani nie chcieli nam pomóc, bo gdyby nawet mogli, to by jej nam również nie udzielili. Gwarancje ich miały bowiem na celu nie obronę Polski, lecz przeciwnie, miały na celu zrobienie z Polski terenu wojny, w wyniku której hitlerowskie Niemcy miały się zetknąć ze Związkiem Radzieckim, a w zetknięciu się tym miał się narodzić konflikt niemiecko-radziecki.

Gwarancje ich miały na celu narzucenie naszej narodowo-wyzwoleńczej walce protektoratu anglosaskiego, po to, aby później narzucić ten protektorat Polsce, a wraz z nim postawę i rolę antyradziecką.

Nie dali nam pomocy ani pośredniej, ani bezpośredniej, bo przecież nie o to chodziło, żeby nam pomóc. Chodziło o to, żeby nawałę hitlerowską skierować na wschód przeciw nowej, wyrastającej z Rewolucji Październikowej wielkiej sile idącej na świat, idącej z przemianą, idącej z postępem, idącej z pokojem, idącej z lepszym życiem dla wszystkich ludzi pracy na świecie.

Imperializm anglosaski z góry skazywał Polskę na sterroryzowanie i zniszczenie, chodziło mu bowiem o większą dla niego sprawę: o zduszenie, o zdławienie pierwszego na świecie Państwa Socjalistycznego, niosącego ludzkości wyzwolenie z krzywdy, głodu, ciemnoty i olbrzymiego rozlewiska wyzysku, stosowanego przez kapitalistów wobec wszystkich pracujących mas na świecie.

Podobnie przecież było i w okresie Powstania Warszawskiego. Rząd londyński, będący już w owym czasie całkowicie narzędziem światowego imperializmu, w porozumieniu z reakcją krajową, wykorzystywując patriotyczne uczucia mas i ich wolę walki z nienawistnym wrogiem, rozpoczął powstanie, bez porozumienia się z walczącą już na ziemiach naszych Armią Czerwoną.

Tak w 1939 roku, jak i w okresie Powstania Warszawskiego liczyliśmy wszyscy na pomoc anglosaską, która nie przychodziła, a propaganda reakcyjna — anglosaska i rodzima, skutkami naszych klęsk obarczała Związek Radziecki i przeciwko niemu kierowała całą naszą gorycz i rozpacz, chociaż ani w pierwszym, ani drugim wypadku nie chcieliśmy współdziałać ze Związkiem Radzieckim, który jedynie chciał nam naprawdę dopomóc.

W intencjach, w celach imperialistów walka Narodu Polskiego miała być tylko pozornie wymierzona przeciwko Niemcom, w gruncie rzeczy skierowana ona była przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jest to jedno z największych oszukaństw, jakie dokonano w historii na naszym narodzie.

Zgubne sojusze z reakcją

Jeżeli chodzi o nasze sprawy wewnętrzne, o ocenę katastrofy wrześniowej, to jest po naszej stronie jeden wielki błąd. Uszedł naszej uwadze fakt, że we wrześniu 1939 roku, kiedy w tragiczny sposób zaczął tratować nas wróg-faszyzm, równocześnie załamały się raz na zawsze struktura i aparat kapitalistycznego państwa polskiego.

Ale to były wszystko przyczyny bezpośrednie. Podłoże sprawy jest jednak daleko głębsze, znajduje się ono w tym, że w ruchu ludowym w zakresie spraw i założeń ideowo-programowych, przewagę — zwłaszcza w zespołach kierowniczych — zdobyły elementy nacjonalistyczne i agrarystyczne, a jeżeli chodzi o sprawy klasowe przewaga była po stronie elementów patronackich i bogackich, które stanowiły na wsi drugą linię posterunków kapitalizmu.

W rezultacie „Roch", my wszyscy, olbrzymia większość nas, obdarzaliśmy wielkim zaufaniem rząd londyński o obliczu zdecydowanie prawicowym, reakcyjnym, mimo, że w miarę czasu coraz wyraźniej było widać, że jest on narzędziem w rękach anglosaskiej reakcji. Przystąpiliśmy więc — na zlecenie tego rządu — do budowania łącznie z endecją, sanacją i ich przybudówkami, zawalonego w katastrofie wrześniowej państwa kapitalistycznego. Uczestniczyliśmy w delegaturze rządu, obsadzaliśmy stanowiska ministrów, wojewodów, starostów, odbudowaliśmy to, co się zawaliło, raz na zawsze. Zorganizowaliśmy i wprowadziliśmy do walki z hitleryzmem wielką siłę chłopską — BCh., o dużym napięciu rewolucyjnym. Na skutek nacisku rządu londyńskiego, krajowych elementów prawicowych, z którymi byliśmy w sojuszu, nacisku prawicowej większości kierownictwa „Rocha" usiłowaliśmy tę siłę okiełznać przez podporządkowanie jej endecko-sanacyjnym czołówkom rządzącym w AK. Uczestniczyliśmy w budowaniu, w przygotowaniu tak zwanego podziemnego państwa polskiego, które miało w momencie przełomu odtworzyć dawny zawalony we wrześniu kapitalistyczny aparat państwowy i przeciwstawić się rewolucyjnym siłom. Nie byliśmy wobec tego zdolni, aby organizować i realizować sojusz chłopski z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Radykalizm chłopski był konsekwentnie osłabiany, niszczony przez wszystkie siły wsteczne, a główną rolę odgrywały elementy prawicowo-bogackie w samym ruchu ludowym, które przy pełnej pomocy prawicy społecznej uzyskały przewagę nad elementami radykalnymi. A gdy dochodziło do organizowania radykalizmu chłopskiego w odrębnej organizacji, jak to miało miejsce w NPCh i Samopomocy, to sięgano po terror, gwałt policyjny, dywersję wewnętrzną i likwidowano możliwości działania. Wobec tego radykalizm chłopski rozproszył się w całym ruchu ludowym, jak już mówiliśmy, rządzonym przez elementy prawicowo-bogackie.

Zarówno w swoich początkach, jak w okresie dwudziestolecia i w okresie wojny, radykalny kierunek ruchu ludowego był zawsze dławiony przez te same siły, które dławiły i klasę robotniczą: kapitaliści, reakcyjny kler, aparat kapitalistycznego państwa, agentury prawicy i sanacji. Wróg stosuje wszystkie metody dławienia, terror, gwałt, przekupstwo, podstęp, nadużywanie miłości Ojczyzny i religii, wszędzie się przyczepia, wkrada, by w rezultacie okiełznać radykalnego chłopa i zepchnął go na manowce. Lecz mimo tego dławienia radykalizm chłopski wciąż istniał, leczył się z zadawanych mu ran, wciąż szukał nowych dróg rozwoju i walki, bo Polska, jako typowy kraj wielkiej chłopskiej krzywdy, dotykającej podstawową masę biedoty i średniaków, nie mogła stanowić terenu dla realizacji kapitalistycznych programów choćby w wydaniu agrarystycznym.

W momentach przełomowych dochodzi do rozstrzygających walk między radykalnym ruchem chłopskim, a jego prawicowym nurtem, który usiłuje przytłoczyć, przywalić radykalizm chłopski. Wchodzi wtedy zawsze w grę problem niepodległości i jest on przez prawicę narzucany w ujęciu i sensie wyraźnie kapitalistycznym. Tak było w roku 1920, tak było i w okresie ostatniej wojny i w okresie budowy Polski Ludowej.

Rok 1920 był konsekwencją naszego ataku, inspirowanego przez zachodni kapitalizm, na ciężko walczącą ze wszystkimi siłami reakcyjnymi, Rewolucję Październikową. dzięki której odzyskaliśmy niepodległość. Długo nie rozumieliśmy nieomal wszyscy, że gdyby nie Rewolucja Październikowa, Polska nie odzyskałaby swej niepodległości po pierwszej wojnie światowej i to niezależnie ktoby zwyciężył, jak to zresztą wczoraj mówił kol. Prezes Niećko. Zwycięstwo państw centralnych dałoby w wyniku zagarnięcie przez Niemców wszystkich naszych ziem, zwycięstwo aliantów oddałoby je w ręce imperialistyczno-carskiej Rosji. Rewolucja Październikowa już nie tylko z tego tytułu, że uznała nasze prawa do samostanowienia o sobie, ale przez sam fakt swego zaistnienia zagwarantowała nam i dała niepodległość.

W okresie ostatniej wojny i w początkowym okresie budowy Polski Ludowej imperialiści anglo - amerykańscy wykorzystywali rzekome zagrożenie naszej niepodległości ze strony Związku Radzieckiego, ukrywając skrzętnie nadal istniejące niebezpieczeństwo niemieckie. Mikołajczyk, jako główny agent imperializmu anglo-amerykańskiego na teren Polski, miał zmontować i utrwalić antyradzieckie nastawienie, wygrywając nieprzezwyciężone stare kompleksy i błędną ocenę roli Związku Radzieckiego w odzyskaniu, dzięki Związkowi Radzieckiemu, po raz drugi naszej niepodległości i jej utrwalaniu. Mikołajczyk jest niby antyniemiecki, opiera się o zachód przeciwko wschodowi, tak jakby istniała kwestia niemiecka, tak jakby niewidział, że przeciwko wschodowi można tylko razem z Niemcami. Tak jakby nie widział, że cała światowa reakcja w oparciu o faszyzm niemiecki, chce zrobić z Niemiec główną zbrojną bazę wypadową do zdławienia Związku Radzieckiego, a w ślad za tym i rewolucyjnych mas pracujących na świecie. Takie stawianie sprawy to nie obrona Polski, to tylko maska, zasłona dymna za którą kryją się brudne, wrogie interesy imperializmu światowego, wymierzone między innymi i w najżywotniejsze interesy naszego narodu — polskich mas pracujących.

Walka o polityczną siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego

Na skutek przewagi elementów prawicowych w ruchu ludowym, w okresie przedwojennym nie doszło do stałego prawdziwego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dążenia radykalnych ludowców do nawiązania ścisłych stosunków z ruchem robotniczym były najczęściej torpedowane przez prawicowe — w większości — kierownictwo. Dorywczo nawiązywane stosunki nie dawały dostatecznej siły i możliwości podjęcia walki o rzeczywistą przebudowę ustroju.

Radykalizm chłopski może zwycięsko walczyć z prawicowym nurtem na wsi tylko w oparciu o ścisły sojusz robotniczo-chłopski. Gdy go nie ma znikają możliwości skutecznej walki z kapitalizmem na wsi i ze wszystkimi przejawami wstecznictwa w kraju.

Dlaczego sojusz robotniczo-chłopski nie osiągnął w naszym kraju należytej politycznej potęgi?

Dziś zdolni już jesteśmy dać na to pytanie odpowiedź. Stało się to dlatego, że w naszym ruchu kierującą rolę odegrały tendencje nacjonalistyczne i agrarystyczne, szukające porozumienia z prawicą, i że tendencje te sprzymierzyły się z ugodowymi kierunkami w górach PPS-u.

Sprzymierzanie się tych elementów paraliżujących sojusz robotniczo-chłopski jest wspólną cechą zarówno w pierwszych latach niepodległości, jak i Chieno-Piasta, jak walki z sanacją.

Jeśli chodzi o czasy konspiracji, widać te same tendencje godzące w sojusz robotniczo-chłopski. Prawica chłopska skutecznie tłumi dążenia do porozumienia się części kierownictwa „Roch-a" i dołów z ruchem robotniczym. Nie starcza jej jednak sił do zepchnięcia na błędną drogę elementów zorganizowanych najpierw w „Woli Ludu" a potem w Stronnictwie Ludowym. Nie znaczy to jednak, by i tam nie próbowały zakraść się elementy wrogie, reakcyjne, które osłabiały, rozklejały spoistość, a w odpowiednim momencie dokonywały nawet rozłamu.

„Wola Ludu", spadkobierczyni NPCh i Samopomocy, konsekwentnie postawiła na sojusz robotniczo-chłopski, wiązała się bezpośrednio z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego. Zostało to wyraźnie sformułowane w uchwale ogólnokrajowego Zjazdu przedstawicieli Stronnictwa Ludowego „Woli Ludu" z dnia 21 lutego 1944 r. Uchwała w tej sprawie brzmi: „Zjazd uważa sojusz robotniczo-chłopski za warunek zwycięstwa mas ludowych, zdobycie i utrwalenie Polski Ludowej".

„Wola Ludu" zdecydowała się na odrębne samoistne zorganizowanie chłopów bez jakiegokolwiek wiązania się z prawicą chłopską, a w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy. Dzięki temu w konspiracji przez udział w KRN, a później w PKWN zadzierżgnięto więzy organizacyjne z ruchem robotniczym, radykalnym, rewolucyjnym, które to więzy mają obecnie tak wielki wpływ na przebudowę całego ruchu ludowego i na budowę Polski Ludowej.

(Dalszy ciąg na str. 7-mej)

WALKA O ODRODZENIE PSL

Referat Sekretarza Naczelnego posła K. Banacha

W PSL-owskim nurcie ruchu ludowego elementy radykalne, wywodzące się z tego samego źródła i podłoża, co „Wola Ludu" i SL, były rozbite, zdezorganizowane i poddane olbrzymiemu przygniotowi większości prawicowego kierownictwa z Mikołajczykiem na czele, a nade wszystko pozbawione dojrzałej, ideologicznej platformy. Elementy radykalne, szeroko rozsiane w całości ruchu, konkretną, początkowo nieśmiałą, a z biegiem czasu wyraźniejszą działalnością, dają znać, że istnieją i że linii „Roch-a", a później PSL—nie akceptują.

Chciałbym w tym momencie dać trochę przykładów. Oto kierownictwa „Roch-a" i BCh okręgów łódzkiego i rzeszowskiego na przełomie lat 1943/44 złożyły memoriały, domagające się zmiany linii politycznej przez kierownictwo „Roch-a". Oto wyjątki z memoriału Okręgu Rzeszów:

„Od szeregu miesięcy dało się odczuć w terenie troska i zaniepokojenie chwiejną postawą Kierownictwa Ruchu Ludowego. Teren odczuwał, że więź — jaka łączyła zawsze „doły" z „górą", Ruchu została rozluźniona, wyrażając się w tym, że „góra" nie wyczuwała potrzeb terenu i nurtów, jakie go ożywiają.

„Dawaliśmy temu niejednokrotnie wyraz — czy to w uwagach o prasie centralnej, przesłanych do Centrali za pośrednictwem Okręgu w lutym 1943 roku, czy to w poprawkach i uwagach do nadesłanych projektów, opracowanych przez Kierownictwo Ruchu tez ideowo-programowych, czy wreszcie przy każdej sposobności bezpośrednich kontaktów przedstawicieli naszego terenu z przedstawicielami Centrali".

„Ogólnie określając, zaniepokojenie tutejszego terenu wyrażało się w dręczącym pytaniu: dokąd zmierza Kierownictwo Ruchu? Czy nie przecenia względów taktycznych, wynikających z czwór porozumienia, przekładając je ponad rzeczy główne — jakimi są — program Ruchu, jego zasadnicza postawa ideowa, a zwłaszcza najwartościowszy wkład ideologiczny włożony w nią ze strony Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P., wypracowany w trudnych warunkach przedwojennych".

„Czy nie nazbyt daleko posuwa się ustępliwość i kompromisowość w stosunku do obozu polskiej reakcji i wstecznictwa i czy wkład w budowanie i urządzanie Polski, reprezentowany przez Kierownictwo, nie jest zbyt mały i mało wyraźny w stosunku do masowości, aktywności i ofiarności Ruchu Ludowego".

„Te wszystkie dręczące pytania zostały jeszcze bardziej pogłębione z chwilą wydrukowania i rozkolportowania w terenie przez Kierownictwo Ruchu — Deklaracji ideowo-programowej Ruchu Ludowego".

„Musimy stwierdzić z żalem, że ogłoszona deklaracja nie uwzględniła naszych poprawek, nie liczy się wcale z nurtem ożywiającym teren i jest w zasadniczych punktach różna od uzgodnionej i nadesłanej przez nas Centrali propozycji".

„Masy ludowe przyjęły ogłoszoną deklarację ze zdzwieniem i rozczarowaniem. Musimy podkreślić, że w naszym terenie spotkała się ona z aprobatą obozu narodowego i sanacyjnego, a nie mas ludowych, skupionych w Roch-u".

„Ogłoszona deklaracja jest chwiejna. Brak w niej zdecydowania, wieje niemal z każdej stronicy kompromis, a każde śmielsze przedstawienie naszych słusznych, uznanych i uzasadnionych żądań usprawiedliwia, jak gdyby chciał wytłumaczyć się z tego przed obozem rodzimej reakcji".

Memoriał Okręgu rzeszowskiego dopomina się o sojusz robotniczo-chłopski, dopomina się o poszanowanie radykalnych tendencji i nurtu wsi, dopomina się o zerwanie sojuszu z prawicą, o wejście Centralnego Kierownictwa na drogę zbliżającą Ruch Ludowy do rewolucyjnych sił robotniczych w terenie.

Szukanie właściwej drogi — niekonsekwencji i bierności

Dalszym przejawem radykalizmu chłopskiego, peeselowskiego odcinka ruchu jest konferencja odbyta 4 listopada 1944 roku w Krakowie. Uchwały tej konferencji mówiły: **zerwać natychmiast związek z delegaturą rządu londyńskiego i z tzw. Radą Jedności Narodowej; porozumieć się z PKWN; dążyć do porozumienia i zacieśnienia sojuszu ze Związkiem Radzieckim.**

Następnym przejawem konkretnej już walki, podjętej przez radykalizm chłopski, było manifestacyjne ustąpienie Józefa Niećki z Rady Jedności Narodowej w jesieni 1944 roku po Powstaniu Warszawskim i wezwanie wszystkich kolegów do ustąpienia tak z Rady Jedności, Krajowej Rady Ministrów, jak i Delegatury.

Przejawem radykalizmu chłopskiego, otrzeźwienia i wyczuwania właściwej i słusznej drogi był okólnik z dn. 27 stycznia 1945 roku, uchwalony na posiedzeniu w Komorowie pod Warszawą.

Okólnik ten mówi, że BCh zaprzestaje swej działalności, że wszyscy Bechowcy zgłaszają się do Wojska Polskiego, że cały Roch ustosunkowuje się pozytywnie do konstruktywnych poczynań Tymczasowego Rządu, a Wojsko Polskie i wyniszczone długimi bohaterskimi bojami wojska Armii Czerwonej — otoczone być winny z naszej strony troskliwą, najbardziej realną pomocą.

Okólnik ten — zgłoszony przez Józefa Niećkę został jednomyślnie przez Kierownictwo przyjęty. Podstępność i perfidia działających już wtedy w zespole kierowniczym „Roch-a" wtyczek organizacji „Nie" zagrały z całą siłą. Bo jakżeśmy później z całą pewnością ustalili tylko parę egzemplarzy tego okólnika poszło w teren, reszta zaś została spalona na organistówce w Milanówku.

Przytaczając ten epizod zdajemy sobie sprawę z tego, że nie dokonaliśmy wówczas tego, co było naszym obowiązkiem. Wprawdzie my, jako Komenda Główna BCh nie mieliśmy nic wspólnego z koncepcją i jakimkolwiek udziałem w organizacji „Nie" — jednak nie zdobyliśmy się na to, aby natychmiast sprzymierzyć się z obozem PKWN do czynnej walki przeciwko tej zdradzieckiej koncepcji. Pozostawaliśmy sami i narzucaliśmy organizacji pozycję biernego oczekiwania, która w momencie toczącej się walki nie miała i nie mogła mieć innego charakteru, jak tylko wrogi wobec demokracji ludowej. Byliśmy bliscy zerwania z tym szkodliwym stanowiskiem. Przejawem tego była decyzja o ujawnieniu Roch-a i BCh podjęta na szerokiej konferencji, odbytej dnia 15 marca 1945 roku w Warszawie.

Dalszym krokiem w tym kierunku było wymuszenie od centralnego kierownictwa, aby zdecydowało się w pierwszych dniach maja 1945 r. pójść i ogłosić nasze wystąpienie z Rady Jedności Narodowej. Stało się to, ale tylko formalnie, bo znów tkwiący w zespole kierowniczym człowiek i będący wówczas delegatem Rządu — mimo przyjęcia tego rodzaju naszego stanowiska — pozostał na tym stanowisku. Dowiedzieliśmy się o tym dopiero wtedy, kiedy został przy jakiejś okazji aresztowany w Krakowie przez władze bezpieczeństwa.

Mimo tych kroków, nasze pozostawanie na pozycjach biernych, **a w istocie wrogich przedłużyło się aż do przyjazdu Mikołajczyka stwarzając dogodne warunki do jego startu do walki z demokracją ludową.**

Zaczęliśmy sobie z takiego stanu zdawać sprawę dopiero wtedy, gdy Mikołajczyk przyjechawszy do kraju sabotował ujawnienie BCh. Chcę z tego miejsca stwierdzić, że Mikołajczyk na odcinku BCh świadomie chciał doprowadzić do jeszcze znacznie większej katastrofy. Chciał żebyśmy się nie ujawnili, żeby nasze państwo ludowe musiało ujawnić nas samo, żeby przez to stworzyć jak największy przedział i jak największy rów wykopać między obozem PKWN i BCh.

Ujawniając BCh wbrew Mikołajczykowi zrobiliśmy pierwszy krok przeciw jego polityce w kraju, przeciw temu torowi jego polityki, który polegał na wzmacnianiu podziemia, jako zarzewia wojny domowej.

Pod sztandarem demokracji kapitalistycznej przeciw władzy ludowej

Poparliśmy natomiast drugi tor jego polityki, polegający na tym, aby na płaszczyźnie demokracji liberalnej stoczyć walkę o władzę ludową, reprezentującą sojusz robotniczo-chłopski.

Dlatego poszliśmy na rozłam i tworzenie PSL-u. Nie rozumieliśmy, że w naszych warunkach demokracja liberalna to jest właśnie broń, przez którą reakcja chce zdobyć władzę i obalić ustrój.

Przez ten czas liberalnej demokracji przebijały się nasze myśli i odczuwania, że jest źle, że wybraliśmy złą drogę, że nie jesteśmy wierni sami sobie.

Przejawem tym był wniosek zespołu późniejszej opozycji i Lewicy PSL, złożony na Komisji Politycznej Kongresu w styczniu 1946 roku.

Wniosek ten brzmiał: „zważywszy, że zbliża się okres wyborów, że w związku z tym podjęte zostały hasła bloku wyborczego — Kongres uznaje konieczność zespolenia demokracji polskiej na płaszczyźnie wspólnego programu i łącznego przeciwstawienia się reakcji. Kongres wzywa NKW do przeprowadzenia rozmów z innymi ugrupowaniami demokratycznymi w sprawach wspólnego programu demokracji polskiej i sposobu realizacji tegoż programu, ewentualnej procentowej reprezentacji poszczególnych sił demokratycznych tego bloku.

Kongres jak najostrzej potępia bratobójcze walki i stwierdza, że konstruktywny program rządzenia, wypracowany i realizowany przez całą polską demokrację stworzy warunki, w których siły demokratyczne raz na zawsze zlikwidują w Polsce reakcję".

Przy naszej słabości i braku zdecydowania, wniosek ten nie ujrzał nigdy światła dziennego i utonął w kieszeni Mikołajczyka, który na skutek tego wniosku zrezygnował z komisji redakcyjnej, do której należeli obok niego i dwaj koledzy, później członkowie lewicy PSL. Redagował już tylko sam.

Nie mniej jednak te wszystkie przejawy radykalizmu chłopskiego w Roch-u i PSL-u nie potrafiły zrzucić ze siebie przewagi czynników reakcyjnych i dlatego BCh mogły być wykorzystane w mikołajczykowskiej walce z demokracją ludową.

Jeszcze raz należałoby przypomnieć jakie to czynniki sprawiły, że tak się właśnie stało. Mówiliśmy już o tym, ale jeszcze raz chcę je powtórzyć. Są one następujące:

a) nieprzezwyciężone stare błędy— agraryzm, solidaryzm, antyrewolucyjność, wypaczony patriotyzm, liberalizm;

b) fałszywa ocena 1939 roku, roli Anglosasów i Związku Radzieckiego w latach 1939 — 1945;

c) fałszywa ocena roli rządu londyńskiego.

W oparciu o te stare nieprzezwyciężone błędy, w oparciu o błędy oceny roku 1939 — 1945, w oparciu o antyrewolucyjne postawy i wiarę w kartkę wyborczą, Mikołajczyk podejmuje walkę z obozem demokracji ludowej w Polsce. Jako oręż w tej walce wysuwa demokrację parlamentarną, zachodnią demokrację kapitalistyczną i wsparty przez cały obóz reakcji, pod jej sztandarami gromadzi chłopów i dokonuje rozłamu ruchu ludowego.

Celem tej walki jest władza. Jest przy tym w pełni świadomy, że stać na stanowisku demokracji liberalnej — to znaczy walczyć z reformami dokonanymi w Polsce, to znaczy walczyć z sojuszem chłopsko-robotniczym i rozbijać go, to znaczy realnie walczyć z władzą ludową państwa — nie tylko o władzę, ale i z władzą.

(Dokończenie na str. 8-ej)

Czynem gromadzkim czcimy

Święto Ludowe

Za przykładem klasy robotniczej, która wielkim i żywiołowym czynem uczciła swoje zjednoczenie polityczne, a dziś również pracą wita zbliżający się Kongres Związków Zawodowych — również chłopi czynem gromadzkim czczą Święto Ludowe.

Pierwsze wezwanie rzucili chłopi ze wsi Regnów w pow. Rawa Mazowiecka, którzy na ogólnym zebraniu gromadzkim podjęli następującą uchwałę:

My, mieszkańcy wsi Regnów, powiatu Rawa Mazowiecka, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym i Polskim Stronnictwie Ludowym, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zw. Samopomocy Chłopskiej, uczcimy tegoroczne Święto Ludowe przez:

1) podniesienie w roku 1950 wydajności zbóż chlebowych i roślin pastewnych o 12 procent, w stosunku do zbiorów z roku 1949.

2) zwiększenie do końca roku 1949 stanu pogłowia: trzody chlewnej o 15%, bydła rogatego o 12 proc., koni o 10 proc., drobnego inwentarza o 10 proc.

3) zakontraktowanie wszystkich sprzedawanych sztuk trzody chlewnej,

4) zwiększenie do końca roku 1949 dostaw żywca o 25 proc. ponad plan.

5) zwiększenie dostaw do 4.VI. br. ziemniaków dla górników o 150 proc. ponad plan.

6) racjonalne zagospodarowanie resztówki ZSCh,

7) zbudowanie własnym wysiłkiem do końca 1951 r. Domu Ludowego, w którym mieścić się będzie gminna Spółdzielnia, świetlica, sala teatralna i biblioteka. Kamień węgielny [illegible] go domu założony zostanie do 4 czerwca bieżącego roku,

8) przystąpienie do czwartego czerwca br. każdego samodzielnego mało i średniorolnego gospodarza na członka ZSCh i Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska",

9) uaktywnienie Komitetu członkowskiego przy GS i usprawnienie działalności Spółdzielni,

10) zwiększenie obrotu Spółdzielni o 100 procent.

Wezwanie rzucone przez wieś Regnów podjęte zostało przez wiele tysięcy gromad całego kraju. Prasa codzienna zamieszcza na ten temat obszerne sprawozdania. Liczne też wiadomości otrzymujemy od naszych Czytelników. Oto co pisze nasz korespondent z pow. iłżeckiego:

Chłopi z gromady Seredzice zobowiązali się wyreperować drogi i wykonać 150 metrów ogrodzenia ze sztachet około szkoły. Wieś Lipa Miklas wykona ogrodzenie dla szkoły. Wieś Pakosław zreperuje drogi i wyniszczy chwasty. Iłża zobowiązała się oczyścić miasto z pozostałych gruzów oraz zapoczątkować budowę lecznicy dla zwierząt. Wieś Krzyżanówka przystępuje do reperacji dróg i wysadzenia polnych dróg drzewami. Koło PSL w Wyględowie zreperuje drogi oraz zakupi sztandar ludowy dla Koła. Gromada Chwałowice zreperuje mosty i drogi. Wieś Jedlanka wyreguluje Iłżankę na odcinku przyległym do tej gromady.

Takie i tym podobne zobowiązania wykonują chłopi z innych powiatów i województw. W powiecie krasnystawskim (woj. lubelskie) wiele gromad w ramach czynu świątecznego podjęło prace nad naprawą dróg, budowę mostów, przy sypaniu wałów ochronnych nad Wieprzem, przy remoncie i budowie szkół oraz domów ludowych.

Mieszkańcy gm. Krasnystaw zobowiązali się do 1 czerwca naprawić 5 km drogi oraz zelektryfikować budynek szkolny. W gminie Cyców (pow. Chełm) chłopi zobowiązali się wykończyć do dnia 5 czerwca budowę linii elektrycznej i doprowadzić prąd do zabudowań oraz w tym samym terminie uruchomić lokalny radiowęzeł i rozpocząć budowę pomieszczenia dla ośrodka zdrowia.

Na uwagę zasługuje również zobowiązanie wsi Ludwinów w pow. Mińsk Mazowiecki, którzy postanowili: wykończyć do końca 1950 r. budynek, w którym mieścić się będzie szkoła i świetlica ze sceną, naprawić odcinek drogi między Ludwinowem a Olechowem, założyć filię spółdzielni ZSCh, zadrzewić drogi, do końca 1950 roku zlikwidować analfabetyzm, wciągnąć kobiety do Koła Gospodyń a młodzież do ZMP.

Tak oto wieś czci Święto Ludowe — nie gadaniną, ale czynem gromadzkim.

WALKA O ODRODZENIE PSL

Referat Sekretarza Naczelnego posła K. Banacha

Narodziny opozycji i jej początkowa słabość

Tak więc przejawy opozycji wobec polityki „Roch-a" i Mikołajczyka podejmowane były już w okresie konspiracji i od początku istnienia PSL. Opozycja ta była jednak bardzo słaba, nie tylko ze względu na rozbicie, dezorganizację i przewagę prawicy. **Główną przyczyną słabości opozycji, nas wszystkich było podtrzymywanie przez nas demokracji liberalnej przeciw demokracji ludowej.** Główna trudność tkwiła w nas samych, **w tej właśnie naszej postawie.** Najmocniejszą od początku walki z Mikołajczykiem postawą opozycji było przeciwstawianie się proanglosaskiej polityce Mikołajczyka, a mocne stawianie na sojusz ze Związkiem Radzieckim. Coraz wyraźniejsze ujawnianie przez Anglosasów swojego prawdziwego stosunku do Polski, coraz wyraźniejsze ukazywanie się celów polityki Anglosasów w okresie 1939 — 1945, a nade wszystko zwycięstwo Związku Radzieckiego nad Niemcami, nad hitleryzmem i jego międzynarodowa rola w wyzwoleniu Polski — stworzyły warunki do zrzucenia z siebie proangielskiej polityki Mikołajczyka i ujawnienia go jako agenta międzynarodowej reakcji.

W początkach opozycja nie mogła się wyzwolić z czadu demokracji liberalnej. W jej również szeregach przejawiały się pretensje do władzy państwa ludowego, że ona nie chce bez walki ustąpić na rzecz Mikołajczyka i zblokowanych z nim sił całej reakcji. Siła władzy ludowej, ciężkie ciosy zadawane w walce, były elementem otrzeźwienia, a zwycięstwo klasy robotniczej, jej rola i osiągnięcia w przebudowie i odbudowie Polski Ludowej przyczyniły się do przezwyciężenia Mikołajczyka jako agenta reakcji krajowej, jako zdecydowanego wroga Polski Ludowej.

Lewica PSL powstała jako forma organizacyjna do walki z Mikołajczykiem o demokratyzację PSL w oparciu o istniejące w szerokim aktywie peeselowskim liczne elementy radykalne, rozsiane w całym ruchu, a zwycięstwo klasy robotniczej i stronnictw bloku w wyborach przyczyniły się w dużej mierze do stworzenia warunków dla jej działalności. Chcę tu powiedzieć, że w tej walce, już na początku, zrobiliśmy duży błąd, w tej walce byliśmy o tyle słabi, że ulegaliśmy wielkiemu naciskowi opinii i że my, Lewica PSL zdezorientowaliśmy masy chłopskie przez to, żeśmy się zdecydowali kandydować do Sejmu na liście mikołajczykowskiej. To był jeden z wielkich błędów już właściwie zorganizowanej Lewicy, który dezorientował masy chłopskie i utrudnił nam dalszą walkę.

W ogóle opozycja w PSL nie była zwarta. Znaczna jej część stawiała sprawy taktycznie. Mikołajczyk wybrał złą taktykę — prowadzi PSL do katastrofy, niech ustąpi albo zmieni taktykę. Głosujmy w referendum 3 razy „tak" — blok nie będzie wiedział jakie są nasze siły. Niech odejdzie Mikołajczyk, my bez niego porozumiemy się z PPS i łącznie uzyskamy przewagę nad PPR w Sejmie, w rządzie i aparacie państwowym.

Nie było również jednomyślności co do działania w momencie powstawania Lewicy PSL. Nie wszyscy opozycjoniści opowiedzieli się jawnie po stronie Lewicy. Próbowano wewnątrz jakichś cichych umów — wy w Lewicy, a my jeszcze będąc tu z Mikołajczykiem, będziemy mogli dalej wewnątrz prowadzić walkę z nim, a później zejdziemy się. Takie stanowisko przyniosło niewątpliwie dużą szkodę, bo w dalszym ciągu dezorientowało masy chłopskie, a przez branie udziału we władzach mikołajczykowskiego PSL, w Radzie Naczelnej, w NKW akceptowano jego linię polityczną przez wyrzucanie nas z PSL, wszystko jedno czy miał ktoś formalnie tytuł i prawo do tego, czy nie. Skoro tam siedział i milczał, to zn. że się zgadzał.

W okresie działania Lewicy były również bardzo daleko idące sugestie z innych środowisk, ale wpływowych u nas, żeby się połączyć z resztą „Nowego Wyzwolenia", która nie weszła do SL. Sugestie te były zupełnie wyraźne, nawet próbowano je formułować: połączmy się, zbierzmy wszystkich, wtedy stworzymy silne PSL — jak SL dla PPR, tak PSL dla PPS. Słowem wróg włączał się wewnątrz nas, usiłował rozkleić, rozładować, zamącić i wciągnąć na manowce. I nie zawsze mieliśmy dość rozeznania i dość siły, żeby się tym sugestiom zdecydowanie przeciwstawić.

Walka o dorobek lewicy PSL

Trzeba jednak stwierdzić, że mimo to wszystko dość szybko dorobiliśmy się w Lewicy PSL pierwszego — w moim przekonaniu — dużego sukcesu. Przezwyciężyliśmy i odrzuciliśmy jakiekolwiek taktyczne powody naszej walki o odrodzenie PSL. **Powiedzieliśmy sobie, trzeba szukać zacieśnienia sojuszu z klasą robotniczą, zwłaszcza z PPR, jako nosicielką rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym i nosicielką jedności klasy robotniczej.** I to robiliśmy. Powiedziedzieliśmy sobie, że mimo bardzo bolesnych, niezagojonych ran z niedalekiego okresu walki, szukać będziemy zbliżenia z bratnim SL, spadkobiercą NPCh, Samopomocy, Woli Ludu. I to robiliśmy. Robiliśmy to na codzień w pracy od Centrali aż do gromady, stwarzaliśmy przez to konkretne formy praktykowania jedności radykalnego ruchu ludowego i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Drugim wielkim sukcesem było skupienie większości radykalnego przodownictwa PSL wokoło Lewicy oraz organizacyjne powiązania się z terenem. Konferencja członków Rady Naczelnej i działaczy PSL z dnia 5 października 1947 roku wykazała, że oddźwięk naszych poczynań wśród przodownictwa i w masie chłopskiej jest znaczny.

Na tej konferencji walka o Radę Naczelną została wygrana. Było już pewne, że najbliższe posiedzenie Rady Naczelnej wyrzuci Mikołajczyka i uległe mu NKW z szeregów Stronnictwa. Mikołajczyk dobrze o tym wiedział. Wolał więc przed terminem Rady Naczelnej uciec. **Konferencja 5 października stworzyła warunki dla odrodzenia PSL.**

Po haniebnej ucieczce Mikołajczyka Lewica PSL stanęła wobec trudnego zadania, stanęła wobec decyzji: pójść własną drogą PSL, czy wejść w całe PSL.

Dzisiaj wydaje się, że to była prosta i łatwa decyzja. Wtedy to tak nie wyglądało. O tym najlepiej wiedzą ci koledzy, którzy zrobili wtedy dużo, by nam Lewicy PSL w objęciu PSL przeszkodzić. Zdecydowaliśmy się jednak pójść w sam środek PSL i wziąć pełną odpowiedzialność za jego uporządkowanie, za wprowadzenie zbałamuconej masy chłopskiej do pracy i walki o Polskę Ludową na zasadach demokracji ludowej.

Wróg znów — jak we wszystkich chwilach decydujących — zagrał z całą siłą, brutalnością i fałszem. Chciał pokazać, że jak nie ma Mikołajczyka to nie ma PSL. Zrobił wszystko, by nie dopuścić Lewicy PSL do PSL.

W momencie obejmowania PSL przez Lewicę sprowadzono bojówkę NSZ-owską, co do której niektórzy koledzy nasi — wierzymy — wprowadzeni w błąd zapewniali, że są to słuchacze kursu PSL-owskiego. Ładny kurs peeselowski, słuchacze którego znaleźli się niedługo w bandach NSZ-owskich, grasujących na terenie woj. warszawskiego. Po przepędzeniu tej bojówki przez Lewicę narobiono krzyku o gwałt, o nieludowe metody.

A później układnie próbowano pertraktacji, powołując się przy tym na uczucia koleżeńskie, na to, że oni dopiero teraz widzą, jakiego oszustwa wobec nich dokonał Mikołajczyk, jaki to on jest zdrajca wobec Polski Ludowej. Przez pertaktacje chcieli opóźnić moment opanowania władzy w PSL, by mieć możność krzyku na cały świat — oto chłopi nie chcą Lewicy oddać lokali, a ci chłopi to zwyczajni NSZ-ciarze, którzy w okresie okupacji do spółki z Niemcami mordowali chłopów i nie zdążyli z jakimś tam Bohunem uciec razem z cofającym się wojskiem niemieckim i gestapo.

Wydano nawet okólnik do terenu, nakazujący podporządkować się nowym władzom, mówiący, że te nowe władze to owszem — owszem — gdyby tylko nie te złe metody. To też był tylko chwyt w walce wedle instrukcji. Wezwaliśmy, widzicie, bo inaczej by sobie nie poradzili. Gdyśmy wszystko odrzucili, pozostało im tylko jeszcze jedno — krzyczeć: Poco PSL? Najlepiej iść do SL-u nic nas już teraz nie różni. Chodziło znów o stwierdzenie: nie ma Mikołajczyka — nie ma PSL. Mikołajczyk i kilku jego pomocników, w obawie przed wyrzuceniem z własnego Stronnictwa, uciekli do swoich mocodawców, by dalej wypełniać instrukcje i polecenia na szkodę własnego narodu, na szkodę sił postępu i pokoju.

Odrodzenie PSL i droga do zjednoczenia

A PSL jest, weszło na drogę odrodzenia, włączyło się do demokracji ludowej, jest i działa, jest w spółdzielczości, skupiło większość przodownictwa Wiciowego i BCh-owskiego, związało się z masami chłopskimi w ponad 4-ch tysiącach gminnych i gromadzkich zespołów, prowadząc pracę. Jest w Związku Samopomocy Chłopskiej w liczbie 35 tysięcy, jest w samorządzie, a Mikołajczyk musiał haniebnie uciekać i na emigracji jako sługa anglosaskiego imperializmu próbuje wiązać się z najbardziej wsteczną reakcją i organizować ją przeciwko własnemu narodowi.

Mamy również duży i cenny dorobek ideowo-programowy, który zdobyliśmy pracą myślową z równorzędnym, jednoczesnym praktykowaniem go w codziennym trudzie.

Wraz z bratnim Stronnictwem Ludowym i przodującą partią robotniczą, dorobiliśmy się właściwej treści sojuszu robotniczo - chłopskiego z prymatem klasy robotniczej, zjednoczonej po odrzuceniu reformistycznych, oportunistycznych naleciałości, na zasadach rewolucyjnych założeń.

Wspólnie z SL-em, przy wielkiej pomocy PZPR, dorabiamy się założeń ideowo - programowych i organizacyjnych bliskiej już jedności ruchu ludowego.

Wiemy, dorobiliśmy się tego, że naszą bazą są chłopi drobno i średniorolni, że istnieje na wsi grupa chłopów bogatych, którzy do niedawna sprawowali kierownictwo ruchu ludowego, a którzy są drugą linią okopów kapitalizmu wewnątrz samej wsi.

Rozumiemy, że trzeba tę drugą linię zwalczać, eliminować i robimy to i będziemy robić.

Dorobiliśmy się wspólnie z SL i klasą robotniczą prawdy, że demokracja ludowa jest formą władzy ludowej, opartej o sojusz robotniczo - chłopski i kierownictwo klasy robotniczej. A zatem, że jest ciągle w marszu i marsz ten prowadzi do socjalizmu, a siłą napędową tego marszu jest tocząca się w całym świecie a i wewnątrz wsi — walka klasowa.

Wiemy, że spadek po feudaliźmie i kapitaliźmie, schorzały ustrój gospodarczy i kulturalny wsi musi ulec gruntownej przebudowie, takiej przebudowie, w której nie będzie krzywdy i wyzysku, a będzie istniała pełna możność zastosowania nowoczesnych zdobyczy nauki, techniki i organizacji pracy.

Rozpoczęliśmy już prace w tym kierunku zmierzające. Rozpoczęliśmy organizowanie uspołecznionej gospodarki chłopskiej tzn. organizowanie spółdzielni produkcyjnych, które w programach radykalnego ruchu ludowego — w zakresie przebudowy ustroju rolnego — stawiane były zawsze jako wyższa forma organizacji gospodarki rolnej.

Wiemy, że miejsce narodu polskiego jest po stronie światowych sił postępu, pokoju i budowania sprawiedliwości społecznej.

Wiemy, że dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej i Związkowi Radzieckiemu — na przestrzeni naszego życia — dwa razy odzyskaliśmy niepodległość.

Zrobimy wszystko w zakresie naszych możliwości i zadań, by całe chłopskie masy pracujące włączyły się do walki i pracy, jakie pod przewodem Związku Radzieckiego prowadzą masy pracujące świata o lepsze jutro, o zrzucenie z siebie przygniotu wyzysku, wojny, krzywdy, o zbudowanie życia na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Dwa niezachwiane sojusze — zrąb Jedności Ruchu Ludowego

W oparciu o te dwa fundamenty — wieczysty sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej oraz z walczącymi masami pracującymi całego świata, w oparciu o rzetelny sojusz robotniczo - chłopski — zdobyliśmy platformę, z której coraz wyraźniej rysuje się nam jasna perspektywa przyszłości naszego narodu, coraz bardziej wyraźnieje droga udziału zjednoczonego ruchu ludowego w jej realizowaniu.

Bliską i realną staje się likwidacja odwiecznej krzywdy, straszliwego zacofania chłopów — musi zginąć i zginie niesprawiedliwość, wyzysk człowieka przez człowieka, a nadejdzie ustrój sprawiedliwości społecznej, w którym wszyscy ludzie będą mieli jednakowe prawo do pracy i do korzystania z jej owoców. W którym zapanuje spokój, sprawiedliwość i postęp, w którym coraz więcej będzie szczęścia dla wszystkich pracujących ludzi na całym świecie.

Wokół tych założeń, wokół tej perpektywy przyszłości skupiamy i skupiać będziemy razem z SL wszystkie radykalne siły mas chłopskich i ich przodownictwa. Każdy z nas ma najpełniejszą możność uświadamiania sobie błędów przeszłości ruchu i swoich osobistych oraz ma możność wejścia na nową wielką drogę narodu — mas pracujących Polski.

Wszyscy potrzebni są do tej wielkiej pracy odbudowy i przebudowy Polski. A tym, którzy byli razem z nami a znaleźli się na emigracji jako agenci starego, zbrodniczego, zmurszałego ustroju kapitalistyczno - imperialistycznego i do tych spośród przodownictwa chłopskiego, którzy nie mogą i nie chcą zobaczyć wielkiego zrywu w pracy i walce mas pracujących Polski i pozostają na emigracji wewnętrznej jako potencjalni agenci imperializmu światowego, mówimy słowami Adamowicza, drukowanymi w „Siewbie" 25 kwietnia 1908 r.:

„Śpijcie w bagnie, jak w barłogu
Dawnych win i dawnych wad!..
...Wy duchy nocy, —
Z drogi precz! Bo idzie cud
Pełny wiary, pełny mocy
Idzie w przyszłość polski lud!"

Po latach tułaczki wrócili do kraju

W niedzielę, dn. 22 maja zawinął do portu gdyńskiego statek „Batory", który w swym rejsie powrotnym z Nowego Jorku zmienił normalną trasę, zawinął do portu Le Havre i zabrał na pokład 710 reemigrantów z Francji.

Repatrianci ci mieli wyjechać polskimi pociągami repatriacyjnymi. Na kilka dni przed odejściem pierwszego pociągu, francuskie Min. Spraw Zagr. nie zezwoliło na przejazd pociągów przez francuską strefę okupacyjną.

Przybyłych powitał serdecznie w imieniu Rządu R.P. woj. gdański inż. Zrałek, który zapewnił reemigrantów, że rząd polski dołoży wszelkich starań, aby ułatwić im zagospodarowanie w nowych miejscach zamieszkania.

W imieniu przybyłych przemawiał, wysiedlony przez władze francuskie za udział w strajku i działalność w organizacjach demokratycznych, górnik Henryk Stawiarski.

Podkreślił on, że wielu reemigrantów starało się jeszcze przed wojną o powrót, było to jednak niemożliwe przy ówczesnym ustroju sanacyjnym. „Świadomi jesteśmy — stwierdził Stawiarski. — że powrót do Ojczyzny umożliwiło nam zwycięstwo nad faszyzmem, dzięki któremu powstała nowa ludowa Polska".

Wśród reemigrantów znajdują się m. in. 53 rodziny górnicze, co stanowi 25 proc. przybyłych. Rolnicy stanowią 30 proc., ponadto wrócili do kraju robotnicy zatrudnieni w przemyśle.

W grupie górników znajduje się wielu odznaczonych krzyżami walecznych, bohaterów francuskiego Ruchu Oporu, wśród nich stary działacz związku zawodowego, Mieczysław Tonder, który oświadczył: „Tułaczka nasza trwała 25 lat, straciliśmy siły i zdrowie w pracy dla kapitału francuskiego. Dziś rząd kapitalistyczny wysiedlił mnie z Francji, a tysiącom innym, pragnącym powrotu, stawia liczne przeszkody.



Głos matki

PIOTR ŚWIETLIK
Prezes Zarz. Woj. PSL w Rzeszowie

Czas najwyższy!

Kol. Piotr Świetlik wygłosił na Radzie Naczelnej PSL dłuższe przemówienie, z którego drukujemy jeden fragment poświęcony sprawie uaktywnienia w pracy społecznej kobiet wiejskich.

Była tu mowa o koleżankach. Chciałbym, żeby nie tyle mówić, ile realizować to zagadnienie. Odważę się powiedzieć, że kto wie, czy nie byłoby dobrze, jeżeliby przy zjednoczeniu ruchu ludowego wybrało się jakąś dzielną kobietę z S. L. czy P. S. L. na przewodniczącą. Kto wie, czy nie byłoby dobrze, żeby przewodniczącą w Rzeszowie na moje miejsce została jakaś kobieta, zdolniejsza ode mnie. Kto wie, czy nie byłoby dobrze, żeby obok prezesa Ignara w Związku Samopomocy Chłopskiej była jakaś dzielna kobieta, która by te sprawy wzięła w swoje ręce. Moim zdaniem czas najwyższy, żebyśmy postawili nasze kobiety w szkole, w Radach, w Samopomocy Chłopskiej, w spółdzielczości na pierwszym miejscu, a one z pewnością poniosą pełną odpowiedzialność.

Powołam się na Związek Radziecki. Zwiedzaliśmy jedną ze szkół w Odessie w czasie lekcji. Pytam się profesora, czy można się przysłuchać Waszej lekcji, a było to na 9 roku nauczania szkoły podstawowej. Profesor powiada: Proszę bardzo. Siadam i słucham. Jedna z uczennic miała referat. Nie wiem czy ktoś z nas podjąłby się takiego zagadnienia. Opracowała ona w swoim referacie stosunki kolonialne, całą zależność gospodarczą i ekonomiczną tak doskonale zobrazowała w swoim referacie, że nauczyciel był tylko pomocnikiem, on tylko kontrolował.

Naszym kobietom też trzeba oddać nie tylko parafię, nie tylko dom, ale cały świat, cały horyzont myślenia, wtedy kobietę uruchomimy. Ale póki będziemy tylko trzymać je do dekoracji, do odpustu, od parady, to nie będzie tak, jak myślimy.

Później rozmawiałem z tym nauczycielem w Odessie i zastanawialiśmy się, dlaczego kobiety u nas są odsunięte od pewnych zagadnień. Jeden z nas powiedział, że tu grają rolę względy natury moralnej. Oni się roześmieli i potem od tworzyli nam całą prawdę: że gdyby nie kobieta stojąca na odpowiednim poziomie, gdyby nie kobieta w odbudowie, gdyby nie kobieta w szkole, w administracji, gdyby nie kobietana wojnie, na froncie i na tyłach, to Związek Radziecki — kto wie — czy byłby zapasy z Hitlerem wygrał. Kobieta sowiecka właśnie w 100% na wszystkich odcinkach zdała egzamin.

A potem poszliśmy do „Progresu", tam dowiedzieliśmy się, że inżynierem głównym jest kobieta. Czoło się samo chyliło przed tą kobietą. Patrzymy gdzie indziej — kobiety budują i śpiewają, gdzie indziej kobiety w szkole, kobiety na kolei. Ale one się czują za dany odcinek pracy odpowiedzialne, a nie siedzą tylko przy mężu, przy kuchni, przy domu.

Podkreślam mocno te rzeczy po to, że widzę w tym dźwignię naszego ruchu ludowego.

Pierwsze »rzemienianki« odeszły do pracy

W Rzemieniu (pow. Mielec), w dawnej siedzibie magnackiej mieści się obecnie Państwowe Żeńskie Liceum Rolnicze. Pałac, który dawniej był gniazdem wsteczno-szlachecko - obszarniczej kołtunerii hamującej wszelki postęp, dziś, dzięki przemianom ustrojowym realizującym ideę sprawiedliwości społecznej, stał się ośrodkiem wiedzy i kultury dla licznych zastępów młodzieży chłopskiej i robotniczej z terenu woj. rzeszowskiego.

W dniu 15 maja br. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego dla pierwszych absolwentek Liceum. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych i szkolnych, przedstawiciel Zarządu Woj. Z.S.Ch. z Rzeszowa, rodzice prawie wszystkich absolwentek oraz młodzież okoliczna zorganizowana w Z.M.P.

Dyrektorka Liceum ob. mgr. Irena Zawadzka w swoim przemówieniu przedstawiła rozwój tej pożytecznej placówki, podkreślając przy tym, że do postawienia szkoły i jej urządzenia na takim poziomie, na jakim dziś się znajduje, przyczyniły się wielce dzisiejsze obsolwentki.

W imieniu absolentek Julia Kucharczykówna podziękowała gronu nauczycielskiemu za jego pracę i życzliwą opiekę.

Po przemówieniu inspektora oświaty rolniczej i przedstawiciela rodziców, uczennice wykonały szereg pięknych inscenizacji, pieśni i tańców ludowych. Na zakończenie uroczystości odbyła się w parku szkolnym zabawa ludowa, po czym absolwentki pożegnały szkołę i młodsze koleżanki.

Jesteśmy przekonani, że wychowanki Liceum Rolniczego w Rzemieniu w swojej dalszej pracy nie zawiodą nadziei, jakie pokładają w nich rodzice i całe społeczeństwo.

St. Ziemski

Akcja »B« w Sądecczyźnie

Sekcja Kobiet przy powiatowym Zarządzie PSL w Nowym Sączu postanowiła ostatni miesiąc poświęcić na wzmożoną akcję organizacyjną na terenie powiatu. Pracę ochrzono humorystycznie „akcją B" (babską) i zabrano się na serio do pracy, urządzając kilkanaście zebrań propagandowo-organizacyjnych. Wynikiem było zorganizowanie 4 Gminnych Komitetów Wydziału Kobiecego i zwerbowanie ponad 150 kobiet na członkinie PSL.

Z okazji „Międzynarodowego Dnia Kobiet" urządzono konferencję powiatową, na której prezes Pow. Zarządu PSL w Nowym Sączu kol. Szneider Jan wygłosił referat na temat roli kobiety wiejskiej odnośnie zachodzących przemian społeczno - ustrojowych i gospodarczych w życiu wsi. Również z tej okazji odbyła się uroczysta akademia w Uniwersytecie Ludowym Ziemi Sądeckiej w Brzeźnej, w której udział wzięła większa ilość kobiet wiejskich oraz kierownictwo Powiatowej Sekcji Kobiet w Nowym Sączu. Przedstawicielka Powiatowej Sekcji Kobiet PSL kol. Olechowa w dłuższym referacie przedstawiła historię ruchu kobiecego na arenie międzynarodowej i udziału kobiet polskich w walkach tak z najeźdzcą hitlerowskim jak i o wyzwolenie mas ludowych spod władzy kapitalizmu, ciemnoty i upośledzenia.

Poza tym Powiatowa Sekcja Kobiet bierze bardzo żywy udział w pracach społecznych, wchodząc do aktywów ChTPD i ZSCh, nawiązując współpracę z sekcjami kobiecymi przy SL, ZSCh oraz Ligą Kobiet.

Z okazji Święta 1 Maja członkinie PSL wzięły liczny udział w pochodach i akademiach, tak w Nowym Sączu jak i w terenie oraz wyjechały w pięknych strojach regionalnych na uroczystości 1 Majowe do Krakowa, jako delegacja Spółdzielni Ogrodniczo-Warzywniczej w Nowym Sączu. Zaś jako czyn 1 Majowy Sekcja Kobiet PSL w Podegrodziu posadziła 50 drzewek owocowych.

Ewa

Czytelnicy piszą

Piękny dorobek Spółdzielni Warzywniczo-Ogrodniczej
w Nowym Sączu

Siostrą głośnej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku jest Spółdzielnia Ogrodniczo-Warzywnicza Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. Należąc do najstarszych i najtęższych placówek spółdzielczych na całym Podhalu oraz posiadając różnorakie i bogate osiągnięcia — w pełni zasługuje na szersze omówienie.

Powstała w roku 1906 jako Składnica Kółek Rolniczych i w tej formie przetrwała aż do roku 1941, kiedy to łącząc się z podobną placówką „Zagonem" zmieniła nazwę na Powiatową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, aby znów w roku 1948 ulec dalszym przeobrażeniom.

Działania wojenne zlikwidowały ruchomy majątek Spółdzielni niemal do zera. Z bogatego zasobu towarów, wycenionych na sumę 24 miliony zł, pozostała zaledwie garstka najmniej przydatnych artykułów na łączną kwotę 317 tysięcy.

W roku 1945 zaczęto pracę od nowa, w okresie ciężkiego przednówka, spowodowanego rabunkową gospodarką okupantą i przejściem frontu. Pierwszym i bodaj najtrudniejszym zadaniem Spółdzielni R.-H. w tamtym okresie była aprowizacja wygłodzonego powiatu. Jej energiczna działalność, przy poparciu władz i instytucji kredytowych, dała wkrótce wyniki w postaci zniżki cen chleba ze 100 zł na 31 zł za kg.

Bardzo owocną działalność rozwinęła Spółdzielnia na odcinku uprzemysłowienia powiatu. Do tej działalności popchnęła Zarząd Spółdzielni świadomość, że głównym powodem ubóstwa ludności powiatu jest całkowity niemal brak przemysłu, który by nie tylko zaopatrywał ludność w takie czy inne fabrykaty, ale przede wszystkim dawał zatrudnienie tysiącom rąk zbędnych w rolnictwie. Aby bodaj częściowo złemu zaradzić, Spółdzielnia za uzyskane z handlu oszczędności założyła fabrykę narzędzi rolniczych. Fabryka ta wyprodukowała tysiące pługów, kultywatorów, bron itp., przyczyniając się w wysokim stopniu do podniesienia gospodarki rolnej w sądecczyźnie i okolicznych powiatach.

Aby uwolnić chłopa - producenta od wyzyskujących go niemiłosiernie prywatnych kupców, stworzyła Spółdzielnia własny aparat handlu żywcem i przetworami mięsnymi, organizując zarazem całkowicie zmechanizowany warsztat masarski, zdolny przerobić 1000 kg mięsa dziennie. Dział ten rozrósł się szybko, dając podstawy do powstania „Okręgowej Spółdzielni Obrotu Żywcem i Przetworami Mięsnymi" — działającej obecnie w zasięgu trzech powiatów.

Wiosną roku 1948 Spółdzielnia R.-H. w wyniku reformy spółdzielczości zmienia swą nazwę na „Spółdzielnię Ogrodniczo-Warzywniczą" i ulega gruntownej reorganizacji. Rezygnuje przy tym z wielu odcinków działalności i dorobku na rzecz innych gałęzi spółdzielczości, przekazując wspomnianej już „Okręgowej Spółdzielni Obrotu Żywcem" okazały budynek administracyjno-gospodarczy, wraz z kompletnie wyposażonym aparatem handlowo - przetwórczym. Powstały w tym czasie Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni S. Ch. otrzymuje od niej połowę budynku administracyjnego, szereg działów handlowych, magazyny z własną bocznicą kolejową i fabrykę narzędzi rolniczych. Jej samej pozostaje działalność na odcinku sadowniczo - warzywniczym.

Prace na tym odcinku mają w warunkach tutejszych znaczenie zasadnicze. Trzy czwarte Ziemi Sądeckiej nadaje się idealnie dla sadownictwa. Sadownictwo ma tu zresztą dobre tradycje i bogaty dorobek w postaci blisko półtora miliona drzew już owocujących. Tej gałęzi rolnictwa trzeba było zorganizować rynek zbytu po cenach o tyle opłacalnych, aby mogły zachęcić rolników do dalszej rozbudowy kultur sadowniczych. W tym celu rozbudowała Spółdzielnia maleńką fabryczkę marmolady, założoną jeszcze w czasach okupacji do rozmiarów zgoła potężnych, instalując nowe zespoły maszyn i rozszerzając produkcję na wyrób win, soków, owocu płynnego itp.

Równocześnie, aby dać podstawy dalszemu rozwojowi gospodarki sadowniczej założyła Spółdzielnia na części majątku dzierżawionego od P. N. Z. (gdzie prowadzi gospodarstwo hodowlane i nasienne) wielką szkółkę drzewek, w której pod opieką jednego z najlepszych w kraju znawców sadownictwa, inż. A. Drzewińskiego, wyrasta około 450 tysięcy szczepów, samych doborowych i wypróbowanych odmian. Liczba drzewek podnosi się rok rocznie, aby w jak najkrótszym czasie zrealizować w pełni plan sadowniczy dla tutejszego powiatu, na co potrzeba jeszcze milion drzewek.

Silne zaplecze surowcowe daje zakładom przetwórczym Spółdzielni Owocarsko - Warzywniczej jak najlepsze warunki rozwoju. Zaś zgrany zespół ideowych fachowców czyni wszystko, aby istniejące możliwości wykorzystać bez reszty. Zakłady te rosną jak na drożdżach. Zapoczątkowane w dzierżawionym budynku, przy prymitywnych maszynach, dziś posiadają własny kompleks gmachów, wyposażonych w najbardziej nowoczesne urządzenia, dzięki którym nawet takie czynności, jak mycie butelek, napełnianie ich, nalepianie etykiet i nakładanie kapsli odbywa się maszynowo. O wydajności pracy świadczy np. fakt, że zainstalowane ostatnio maszyny dla produkcji owocu płynnego mają zdolność przepustową 1800 butelek na godzinę.

W roku ubiegłym zakłady te przy użyciu ponad 800 ton surowca wyprodukowały 350 ton marmolady i powideł, 114 tysięcy litrów wina, 40 tysięcy kg soku oraz drobniejsze ilości suszu owocowego (9 ton) oraz kompotów, marynat i innych. Plan produkcyjny na rok bieżący ustala dolną granicę zakupu surowca na 3 tysiące ton, z czego — poza sprzedażą wyborowego owocu na surowo — wyprodukuje się powyżej 400 ton towaru wagowego i milion litrów płynnego. Towary te, wysokiej jakości, mają już w handlu wyrobioną markę i rozchodzą się po całym kraju.

Podobnie jak sadownictwo, do wagi problemu urasta w warunkach tutejszych sprawa jarzyn. Na terenie powiatu leży szereg głośnych uzdrowisk, jak Krynica i inne, przez które zwłaszcza latem przewala się tysiące kuracjuszy i wczasowiczów. Zjeżdżają tu również z całej Polski masy młodzieży i dzieci na obozy i kolonie. Stwarza to rzecz jasna olbrzymi popyt na jarzyny i warzywa. Powiat zaś o glebie i klimacie nie sprzyjającym uprawie warzyw, nie jest w stanie pokryć ani połowy tego rodzaju potrzeb. Sprawy te reguluje właśnie Spółdzielnia Owocarsko - Warzywnicza, importując z powiatów lepiej pod tym względem stojących setki ton towaru i rozprowadzając go za pośrednictwem szeroko rozbudowanego oddziału w Krynicy.

Spółdzielnia Owocarsko - Warzywnicza mając dobre warunki pracy i umiejąc je wykorzystać rozrasta się z miesiąca na miesiąc, przynosząc gospodarce powiatu olbrzymie korzyści.

E. Wilga

Szkoły rolnicze
w pow. radomszczańskim

Powiat radomszczański ma trzy średnie szkoły rolnicze. Mieszczą się one w Żytnie, Sokolej Górze i Makowiskach. Szkoły te kształcą przyszłych instruktorów rolnictwa i agronomów, którzy mają wspólnie z chłopami podnieść nasze rolnictwo. Uczniowie tych szkół, świadomi swego zadania pilnie przyswajają sobie podawane im przez profesorów wiadomości. W szkole w Sokolej Górze na lekcji hodowli prowadzonej przez ob. Czajewicza Stanisława, inżyniera - rolnika, jest taka cisza, że nie przesadzając powiem: można usłyszeć tam brzęk przelatującej muchy. Nie ma w tym nic zresztą dziwnego, uczniowie pragną wiedzy, a ob. Czajewicz ma jej dosyć i wykłada tak jasno i zrozumiale, że szkoda stracić choć jedno słowo z wykładu. W pozostałych dwóch szkołach w Żytnie i Makowiskach — spotyka się podobne zjawiska.

Oprócz średnich szkół rolniczych na terenie powiatu uruchomiono około 20 szkół przysposobienia rolniczego (P.R.). I w tych szkołach uczniowie uczą się bardzo chętnie. Z początkiem roku szkolnego widać było u niektórych uczniów pewną niechęć do nauki i brak wiary w siebie i w szkołę. Obecnie jest inaczej. Uczniowie garną się do nauki, zarówno w czasie wykładów jak i na lekcjach praktycznych, w czasie których uczą się posługiwać narzędziami rolniczymi, przygotowywać paszę dla bydła, trzody chlewnej itp.

W przyszłym roku na terenie naszego powiatu powstaną nowe szkoły rolnicze. Rozszerzenie sieci tych szkół jest konieczne, ponieważ przybywa młodzieży chłopskiej żądnej wiedzy.

Gustaw Tomala

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Obrady Wielkiej Czwórki w Paryżu

Zgodnie z ustalonym terminem, dnia 23 maja rozpoczęła się w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki". Porządek dzienny konferencji obejmuje sprawy niemieckie. Jako pierwszy punkt porządku figuruje sprawa jedności Niemiec. Nad tym zagadnieniem toczyła się dyskusja w ciągu pierwszych dni obrad paryskich.

Dyskusję tę zapoczątkował minister Wyszyński, który w imieniu rządu radzieckiego zaproponował celem przywrócenia jedności Niemiec wznowienie działalności sojuszniczej Rady Kontroli na zasadach przyjętych w Poczdamie, jako organu mającego sprawować zwierzchnią władzę w Niemczech oraz utworzenie Ogólno-niemieckiej Rady państwowej, do której uprawnień należałyby sprawy odbudowy gospodarczej i państwowości Niemiec.

W sprawie uporządkowania stosunków w samym Berlinie min. Wyszyński zaproponował, aby wznowić działalność międzysojuszniczej komendantury Berlina oraz, aby stworzony został jeden zarząd miejski dla całego Berlina.

Propozycje te są całkowicie zgodne z duchem Poczdamu. Przedstawiciele mocarstw zachodnich ustosunkowali się do nich negatywnie, twierdząc, że powrót do uchwał poczdamskich byłby „krokiem wstecz". Amerykański sekretarz stanu Acheson wyraził pogląd, że utworzenie Bizonii a następnie Trizonii było krokiem w kierunku zjednoczenia Niemiec i że uwieńczeniem tego dzieła byłoby włączenie strefy radzieckiej do tego tworu.

W trakcie dalszej dyskusji, w czasie której przedstawiciele mocarstw zachodnich uparcie bronili polityki faktów dokonanych i usiłowali podważyć znaczenie układu poczdamskiego, minister Wyszyński ujął propozycję radziecką w sprawie powołania Ogólnoniemieckiej Rady Państwowej jak następuje:

1) Jedność gospodarcza i polityczna Niemiec jest niemożliwa bez stworzenia jednolitego niemieckiego organu centralnego.

2) Organ ten powinien zajmować się sprawami budownictwa gospodarczego i państwowego mającymi znaczenie dla całych Niemiec.

3) Ogólnoniemiecka Rada Państwa winna być stworzona na podstawie istniejących obecnie w strefach zachodnich i w strefie wschodniej niemieckich organów gospodarczych.

4) Ogólno niemiecka Rada Państwa winna sprawować funkcje rządowe, tj. winna być organem rządowym z tym jednak, że zwierzchnia władza będzie należeć nadal do Rady Kontroli.

Propozycje radzieckie wychodzą z założenia, że zarówno we wschodniej strefie okupacyjnej, jak i strefach zachodnich istnieją niemieckie organy gospodarcze i możnaby ich działalność skoordynować, stwarzając na ich podstawie Ogólnoniemiecką Radę Państwową, która spełniałaby funkcje prowizorycznego rządu dla całych Niemiec.

Przeciw tym propozycjom przedstawiciele mocarstw zachodnich wysuwali rozmaite nieokreślone i mgliste zastrzeżenia i sprzeciwy.

Na posiedzeniu odbytym w dniu 28 maja brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin przedstawił propozycje mocarstw zachodnich w sprawie jedności Niemiec. Treść tych propozycji ujętych w pięciu punktach przedstawia się następująco:

1) Zjednoczenie Niemiec ma nastąpić zgodnie z tzw. „konstytucją" uchwaloną w Bonn drogą odpowiedniego porozumienia, któreby umożliwiło krajom strefy wschodniej przystąpienie do tej konstytucji.

2) Drugi punkt przewiduje wprowadzenie „zasad wolności osobistej" oraz wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, słowa, prasy i radia", jak również „wolności wszystkich partii demokratycznych" i „wolności wyborów" oraz niezależności władz sądowych.

3) Wprowadzony miałby być statut okupacyjny na podstawie czterostronnej który byłby rozciągnięty również na kraje strefy wschodniej. Na mocy tego statutu ustała by działalność sojuszniczych gubernatorów wojskowych. Rząd federalny i rządy poszczególnych krajów niemieckich uzyskały by wszystkie uprawnienia rządowe z wyjątkiem tych, które zastrzegą sobie sojusznicy, w szczególności „w dziedzinie bezpieczeństwa i zobowiązań niemieckich".

4) W dziedzinie gospodarczej zastrzeżenia Aliantów dotyczyć mają ograniczenia lub zakazu pewnych gałęzi przemysłu, oraz przekazywania mienia, przeznaczonego na odszkodowania. Sojusznicy mieliby natomiast wyrzec się wszelkich dostaw na odszkodowania z produkcji bieżącej i z zapasów, znajdujących się na składach. Koszta okupacji byly by określone na podstawie czterostronnej.

5) Czterostronna kontrola była by wykonywana przez „Wysoką Komisję", która podejmowała by normalnie swe decyzje większością głosów z wyjątkiem szczególnych wypadków, co do których nastąpiłoby wzajemne porozumienie.

Propozycje te poparli p. p. Acheson i Schuman. Minister Wyszyński oświadczył między innymi, że propozycje mocarstw zachodnich wymagają uważnego przestudiowania. Stwierdził on, że propozycje te zostały zredagowane w sposób bardzo jednostronny, co stworzy wielkie trudności przy rozpatrywaniu ich jako podstawy porozumienia.

Bevin odpowiadając Wyszyńskiemu zastrzegł się, że propozycje mocarstw zachodnich stanowią tylko „podstawę do dyskusji, lecz nie stawiają Związku Radzieckiego wobec faktów dokonanych".

Na podstawie dotychczasowych obrad, trudno jest przewidywać, jaki będzie wynik konferencji paryskiej. Prasa francuska różnych odcieni politycznych, omawiając propozycje przedstawione przez min. Wyszyńskiego w sprawie Niemiec, uważa je za bardzo umiarkowane i dochodzi do wniosku, że Związek Radziecki szczerze pragnie porozumienia w sprawie Niemiec.

Paryski korespondent moskiewskiej „Prawdy" Żukow, omawiając obecną konferencję „Wielkiej Czwórki" stwierdza, że problem jedności Niemiec wymaga głębokiego i wszechstronnego zbadania. Jednakże może on i powinien być rozstrzygnięty w oparciu o decyzje poczdamskie. Pomyślne rozwiązanie sprawy Niemiec zależy od tego, w jakim stopniu uczestnicy obecnej sesji Rady Ministrów wykażą dobrą wolę.

W związku z obecną koferencją paryską należy przytoczyć jeszcze jeden szczegół. Na konferencji prasowej w ambasadzie radzieckiej w Paryżu jeden z dziennikarzy zapytał, czy w zamian za przyjęcie proponowanej przez ministra Wyszyńskiego czterostronnej kontroli Zagłębia Ruhry można byłoby przewidywać ustanowienie podobnej kontroli na Śląsku. Na to pytanie rzecznik delegacji radzieckiej Pawłow odpowiedział, że Śląsk znajduje się w Polsce i że granice Polski zostały ostatecznie ustalone układem poczdamskim.

Komentując powyższe oświadczenie Pawłowa prasa francuska stwierdza, że Związek Radziecki uważa granicę Polski na Odrze i Nysie za ostateczną.

Eisler uwolniony

Głośna w całym świecie sprawa niemieckiego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, który został na żądanie władz amerykańskich porwany z pokładu „Batorego" przez policję brytyjską i aresztowany, znalazła swoje zakończenie przed sądem londyńskim.

Władze amerykańskie domagały się wydania Eislera jako przestępcy — nie przedstawiły jednak, pomimo kilkakrotnego odraczania rozprawy dowodów jego winy. Eislerowi zarzucały władze amerykańskie, że popełnił krzywoprzysięstwo. Tymczasem w czasie rozprawy przed sądem londyńskim wyszło na jaw, że Eisler ani przed władzami amerykańskimi, ani przed sądem amerykańskim nie składał przysięgi.

W wyniku rozprawy sąd oddalił żądanie władz amerykańskich w sprawie wydania Eislera jako bezpodstawne i nakazał natychmiastowe wypuszczenie go na wolność.

Po wyjściu z więzienia Eisler złożył wizytę ambasadorowi R. P. w Londynie — Michałowskiemu i podziękował mu za opiekę władz polskich.

Eisler złożył również korespondentowi PAP w Londynie oświadczenie dla prasy polskiej, w którym między innymi powiedział:

„Będę teraz pracował w Niemczech nad tym, aby już nigdy Niemcy nie podniosły ręki przeciwko polskim ziemiom i przeciwko narodowi polskiemu. Będę walczył w szeregach Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej przeciw próbom wskrzeszenia niemieckiego rewizjonizmu popieranego przez siły reakcyjne Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, dążące do zmiany granic Polski".

Eisler zamierza udać się do Gdyni a następnie do Lipska, gdzie ma objąć jedną z katedr na tamtejszym uniwersytecie.

Uwolnienie Eislera przez sąd angielski jest wielkim sukcesem postępowej opinii całego świata i dotkliwą porażką reakcji amerykańskiej.

Strajk robotników rolnych we Włoszech

W połowie maja wybuchł w dwóch prowincjach włoskich Nadpadenii i Kampanii Rzymskiej strajk robotników rolnych, niemiłosiernie wyzyskiwanych przez tamtejszych obszarników. Strajk ten rozszerzył się na dalsze prowincje tak, że obecnie strajkuje półtora miliona robotników w 9 prowincjach, przy czym istnieje duża możliwość, że o ile strajk potrwa dłużej, obejmie on całe Włochy. Liczba strajkujących stale wzrasta.

W niektórych miejscowościach na Sycylii i w okolicach Rzymu obszarnicy widząc, że nie złamią ruchu strajkowego, usiłują nawiązać bezpośrednie rokowania z robotnikami wbrew zaleceniom Konfederacji właścicieli ziemskich.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 7)

Po dwudziestu minutach przyjaciele zjawili się w katedrze. Powitała ich grobowa cisza. Tylko żebracy mamrotali coś, wyciągając brudne, okaleczone ręce. Cały w ponsach, zakłopotany, bojąc się podnieść oczy, Ludwik podszedł do narzeczonej. Pomimo wszystkich starań Bertina, który usiłował doprowadzić toaletę przyjaciela do jakiego takiego porządku, Pasteur wyglądał jakby go przed chwilą wyciągnięto ze śmietnika. Założona w pośpiechu biała krawatka zjechała na bok i przesłaniała purpurowe ucho młodego uczonego.

— Aż patrzeć przykro — biadała jakaś staruszka — widać z musu biedactwo za takiego łachudrę wychodzi...

Na szczęście Ludwik nie słyszał tych słów. I tak chciałby się zapaść pod ziemię ze wstydu. Oczami, w których szkliły się łzy, spojrzał na Marię. Nie mógł wydobyć z siebie głosu. Ale Maria zrozumiała go i bez słów.

— To nic, nie martw się! — powiedziała. — Takie niezwykłe roztargnienie — dodała głośno — jest tylko dowodem niezwykłej uczoności.

— Niezwykłej uczoności — podchwycono w tłumie. — Słyszała pani? Niezwykłej uczoności!

— A może jednak panna Laurent ma rację — wypowiedział się nieśmiało pulchniutki studencik.

Ksiądz wzniósł ręce i rozpoczął nabożeństwo, Ludwik z czcią wsłuchiwał się w jego przeciągłą, śpiewną łacinę. Ten język, martwy dla życia codziennego, żywy tylko dla nauki i kościoła, wzruszał go. Nie odrywając oczu od figury Matki Boskiej, przeżegnał się pobożnie. „Jak bretońska chłopka" — uśmiechnął się sam do siebie. „Ale to nic. Oczywiście, jestem uczonym. To po pierwsze. Ale poza tym jestem również człowiekiem. I ja wierzę..."

Ksiądz opuścił ręce. Dźwięki organów ścichły, tłum zafalował, rozległ się szurgot nóg, hałaśliwe powinszowania. Ludwik wyszedł z katedry ogłuszony i zmieszany. Prowadził pod rękę swą młodą żonę. Wsadzono ich do karety. Równomierny turkot powozu uspokoił Ludwika.

— Więc ty się doprawdy nie gniewasz, droga? — zapytał i, nie czekając odpowiedzi dodał: — Wiedziałem, że jesteś aniołem. O, jak żałuję, że moja matka nie dożyła tego dnia!

— Dzisiaj nie wolno się smucić, Ludwiku.

— Tak, kochanie, nie wolno. Taki jestem szczęśliwy! Gdybyś się rozgniewała, złamałabyś mi serce. I nigdy już nie wszedłbym do laboratorium. Nigdy!... Ale skoro się nie gniewasz, to pozwolisz... że później, kiedy cała ceremonia będzie skończona, wpadnę do laboratorium? Tylko na godzinkę... Rozumiesz, tam dzieją się cuda. Hoduję w słoiku pleśń, i ta pleśń żyje. To jest niezwykle ciekawe. Niezwykle! Pleśń niszczy prawy kwas, a na lewy nie oddziaływa wcale. To zadziwiające! Mówiłem, że w kryształach dzieją się cuda! Zaprowadziły mnie one na zupełnie nieoczekiwaną drogę. Ach, ta delikatna, jasnozielona pleśń. Śniła mi się tej nocy!

— Więc nie ja się tobie śniłam? — westchnęła żałośnie Maria. — W wigilię ślubu śni ci się jakaś pleśń...

— Ach, Mario, nie jakaś, a ta w słoiku. Wszystko zaczęło się od kryształów. Kwas winny otrzymuje się z soku winogron. To produkt fermentacji. Wiesz, co jest fermentacja?

— Oczywiście, wiem! Zaraz zobaczysz, jaki upiekłam placek!

— Nie, Mario! Pytam, czy wiesz, co to jest fermentacja. Fermentacja jako proces chemiczny... Na czym polega istota tego procesu?

— Na tym, że bierze się trochę drożdży, rozcieńcza się je w ciepłej wodzie lub w mleku i zaczynia się nimi ciasto. Ciasto rośnie. Nie należy tylko brać całego zaczynu od razu...

— Marycho, kochanie! Przecież ja nie zamierzam zostać kucharzem! Pytam cię: co to jest fermentacja? Fermentacja to rozkład substancji. Substancja złożona rozkłada się albo, jeśli chcesz, dzieli się na bardziej proste. Wydziela się dwutlenek węgla. I tak dalej. Ale co tu mają do rzeczy drożdże?

— Drożdże?

— Tak, kochanie, drożdże. Nie dziwże się tak. Nie wiesz, co tu mają do rzeczy drożdże? Ja też nie wiem. Nikt nie wie. Ludzie tysiąc lat pieką chleb i nie wiedzą...

Powóz zatrzymał się. Ludwik otworzył drzwiczki i wyskoczył na chodnik.

— Więc nie będziesz się gniewała, jeśli wstąpię na godzinkę do laboratorium? — spytał błagalnym tonem, przepuszczając Marię naprzód — tylko na godzinkę.

— Cóż mam z tobą robić? — westchnęła Maria — widać nie łatwo jest być żoną uczonego...

VI.

DELIKATNA PLEŚŃ

Na niebieskiej, usianej kwiatkami, tapecie wesoło igrał promyczek słońca. Zegar w wąskiej, wysokiej szafce wystukiwał sekundy. „T...t...tik...t...trak", chrypiała sprężyna, i jak gdyby w odpowiedzi na uprzykrzone tykanie z sufitu rozlegało się: „cziip... czip... czip". Na grubym sznurze kołysała się metalowa klatka. W klatce na bambusowym pręcie siedział żółty ptaszek z czarnymi i krągłymi jak perełki oczkami. Ptaszek odrzucał w tył główkę, jak gdyby płukał gardziołko, i dźwięczne „cziip... czip... czip" radośnie rozbrzmiewało w pokoju.

W fotelu, przy oknie, siedziała Maria. Szyła maleńką białą koszulkę. Promyczek słońcaześlizgnął się ze ściany i błysnął na igle. Maria zmrużyła oczy. „Cziip... czip... czip" dzwoniło z sufitu; „t...t...tik... t...trak", warczał zegar. Maria, nie otwierając oczu, wsłuchiwała się w ten dwugłos.

Z głośnym płaczem wbiegła do pokoju dziewczynka w fartuszku i majtkach.

(Dalszy ciąg na str. 11-ej)

Szanghaj zdobyty

Kilkudniowa bitwa o Szanghaj, największy port a zarazem najważniejszy ośrodek handlowy i przemysłowy Chin zakończyła się — jak to było do przewidzenia — zwycięstwem wojsk ludowych. W środę 25 maja wojska te wkroczyły do miasta witane z radością przez ludność. Na ich powitanie wywieszono na ratuszu olbrzymi napis: „Witamy armię wyzwolenia".

Dygnitarze rządu i partii kuomintangowskiej opuścili Szanghaj w nocy poprzedzającej zajęcie miasta przez wojska ludowe na samolotach, które od kilku dni stały w pogotowiu. Wojska kuomintangowskie wycofały się próbując ucieczki drogą morską. Wojska ludowe szybko zaprowadziły ład i spokój w zdobytym Szanghaju. Już w środę wieczorem większość sklepów była otwarta i uruchomione zostały zakłady użyteczności publicznej.

Po wyzwoleniu Szanghaju Kuomintangowi pozostały jeszcze 2 armie, przedstawiające poważniejszą siłę wojskową. Jedna z nich wycofuje się z Środkowych Chin w kierunku Kantonu, druga zaś do zachodnich Chin. Wedle doniesienia agencji Reutera rząd kuomintangowski zamierza opuścić swoją tymczasową stolicę Kanton z chwilą, gdy wojska ludowe podejmą nową ofensywę. Rząd zamierza się przenieść do Czung-Kingu a parlament na wyspę Formozę.

Upadek Szanghaju, w którym koncentrowała się większość interesów mocarstw imperialistycznych w Chinach, wywołał duży popłoch w krajach kapitalistycznych. Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Londynu, Stany Zjednoczone zwróciły się do W. Brytanii, Francji, Holandii, Belgii, Australii, Nowej Zelandii, Cejlonu, Hindustanu, Pakistanu i Unii Południowo - Afrykańskiej z propozycją przeprowadzenia „dyskusji informacyjnej" na temat sytuacji w Chinach.

Amerykanie obawiają się, że niektóre z tych państw mogłyby na własną rękę nawiązać stosunki z Chinami Ludowymi.

Prasa brytyjska, która dotychczas w stosunku do Chin demokratycznych zajmowała stanowisko wrogie, ostatnio po wielkich sukcesach wojsk ludowych złagodziła znacznie swój ton a nawet niektóre z dzienników wypowiadają się za nawiązaniem stosunków z Chinami Ludowymi. Np. prawicowy „Manchester Guardian" pisze wyraźnie, że „nie należy zwlekać z podjęciem decyzji w sprawie ustosunkowania się do Pekinu" zaznaczając przy tym, że „poważne interesy W. Brytanii w Szanghaju i innych miastach chińskich trzeba ratować przez ustalenie jakiegoś współżycia z Chinami Ludowymi". Pismo to zauważa dalej, że wszelka zwłoka w tej sprawie byłaby „wysoce niebezpieczna".

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Z roku na rok wzrastać będzie nasza produkcja rolnicza

Minister przemysłu rolnego i spożywczego inż. Bolesław Rumiński udzielił wywiadu prasowego, w którym przedstawił najważniejsze zadania przemysłu rolnego i spożywczego. Min. Rumiński stwierdził, że w wyniku realizacji planu 6-letniego przemysł rolny odbierał będzie od rolnictwa co roku o 400 tys. ton więcej mięsa, o blisko 100 tys. ton więcej tłuszczu i olejów, o 300 tys. ton więcej cukru, 6 miliardów litrów więcej mleka.

Oznacza to — powiedział min. Rumiński — że trzeba będzie w tym okresie wybudować kilka wielkich zakładów tłuszczowych, kilkadziesiąt wielkich nowoczesnych mleczarni, kilka nowych bekoniarni i fabryk konserw, przeszło 20 chłodni, 12 roszarni lnu, 2 duże cukrownie itp.

W wyniku wzrastającej z roku na rok produkcji rolniczej przemysł rolny będzie mógł zaspokoić w pełni nie tylko potrzeby rynku krajowego, ale również znaczne nadwyżki będą mogły być wywiezione za granicę.

Mówiąc o Monopolu Spirytusowym min. Rumiński stwierdził, że dotychczasowa produkcja tego Monopolu — to wódka, mianowicie 2/3 produkcji Monopolu stanowi wódka a tylko 1/3 przerabiana jest w formie spirytusu odwodnionego, stosowanego w mieszankach do napędu samochodów i traktorów. W planie 6-letnim przewiduje się 4—5-krotne zwiększenie produkcji spirytusu odwodnionego, co w przeliczeniu na paliwo oznacza równowartość przeszło 100 tys. ton benzyny. W ten sposób w ciągu kilku lat zmienimy charakter produkcji Monopolu Spirytusowego. Wkrótce 3/4 całej produkcji będzie stanowił spirytus przemysłowy.

Ks. Dobrzański o roli duchowieństwa

Na łamach codziennych pism pojawiają się coraz liczniejsze głosy księży w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Państwem, a Kościołem. Posłuchajmy co na ten temat pisze ksiądz Dobrzański proboszcz parafii Niemaszczchleba (pow. Gubin) w „Głosie Wielkopolskim":

„Jako kapłan uważam, że Kościół ma swoje zadanie do wypełnienia w pogłębianiu wiary, a nie jak to czasem się niestety zdarza, w mieszaniu się do polityki. Nie od dzisiaj cieszy mnie fakt, że w Polsce władza należy do ludu. W tym roku dzień 1 maja obchodzili moi parafianie, jako święto pracy — święto pokoju.

My księża — kończy swój list ks. Dobrzański — najlepiej wypełnimy swe zadania, wychowując wiernych w duchu prawdziwej moralności chrześcijańskiej, wzywając ich jako duszpasterze do coraz większego wkładu w dzieło odbudowy, naszej zniszczonej przez wojnę ojczyzny. Kładąc kres niepotrzebnym sporom i nie mieszając się do spraw państwowych i polityki — wzmacniamy Polskę".

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

BYŁY DYGNITARZ HITLEROWSKI ARESZTOWANY W HAMBURGU. Z Hamburga donoszą, iż brytyjskie władze bezpieczeństwa wraz z policją hamburską aresztowały Ericha Kocha, byłego hitlerowskiego gauleitera Prus Wschodnich, skazanego zaocznie w Norymberdze. Erich Koch mieszkał w Hamburgu od kwietnia 1945 r. pod przybranym nazwiskiem Bergera i podawał się jako „major w stanie spoczynku".

RUNDSTEDT NA WOLNOŚCI. Wedle doniesień z Berlina niemiecki zbrodniarz wojenny marszałek von Rundstedt został zwolniony z brytyjskiego szpitala wojskowego i udał się do rodziny.

TITO ZABIEGA O ŁASKI WATYKANU. Wedle doniesień z Rzymu toczą się obecnie pomiędzy Watykanem a rządem jugosłowiańskim rokowania w sprawie zwolnienia arcybiskupa Zagrzebia Szepinaca, który w roku 1946 został skazany na 16 lat więzienia za współpracę z Niemcami. Rokowania te świadczą, że Tito chciałby sobie zapewnić poparcie Watykanu.

SAMOBÓJSTWO B. AMERYKAŃSKIEGO MINISTRA OBRONY. Były amerykański minister obrony Forrestal, który przebywał w szpitalu dla umysłowo chorych, popełnił samobójstwo wyskakując przez okno z 17 piętra szpitala.

OLBRZYMI POŻAR W KALKUCIE. W Kalkucie (Indie) wybuchł olbrzymi pożar w dzielnicy handlowej. Spłonęły wielkie zapasy towarów. Szkody oceniane są na 30 milionów rupii.

AMERYKANIE OPUSZCZAJĄ CHINY. Konsul amerykański w Kantonie wezwał obywateli amerykańskich przebywających w tym mieście oraz w prowincjach Kwantung i Kiangsi, aby przygotowali się do wyjazdu w najbliższym czasie.

SPADEK EKSPORTU BRYTYJSKIEGO. Wartość eksportu brytyjskiego w kwietniu b. r. w porównaniu z marcem spadła o $22\frac{1}{2}$ miliona funtów szterlingów. Spadek wywozu brytyjskiego tłumaczy się nasyceniem rynków światowych produktami przemysłowymi oraz utratą rynku chińskiego.

PORAŻKA ANGIELSKIEJ PARTII PRACY W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH. Podczas ostatnich wyborów samorządowych Partia Pracy straciła na terenie całej Anglii 333 mandaty, zyskując zaledwie 86.

Tydzień TBS

Trwający od 22 do 28 maja Tydzień Towarzystwa Burs i Stypendiów został przedłużony na dzień 5 i 6 lipca, to jest na Święto Ludowe. W tych dniach, obok przeprowadzanej zbiórki pieniężnej, młodzież szkolna na terenie całego kraju urządzi szereg uroczystości, podczas których społeczeństwo będzie się mogło zapoznać z założeniami, celem i dotychczasową działalnością Towarzystwa.

Do niedawna, a nawet i dziś jeszcze znaczna część społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, czym jest T.B.S. i jaki cel ma do spełnienia.

Państwo nasze, otwierając na oścież podwoje wszystkich uczelni przed młodzieżą chłopską i robotniczą a więc przed młodzieżą biedną, nie było w stanie w początkowym ciężkim okresie powojennym samo otoczyć jej wystarczającą pomocą. Dlatego do akcji tej wezwało całe społeczeństwo. Do realizowania pomocy społeczeństwa zostało powołane T.B.S.

Dzięki dużej ofiarności i zrozumieniu społeczeństwa Towarzystwo szybko rozszerzyło swoją działalność. Już w roku 1947—48 prowadziło 55 burs, w których znalazło pomieszczenie 4980 młodzieży, w tym 3980 ze wsi, a 996 z miast. W tym roku Towarzystwo prowadzi 87 burs, w których przebywa około 11 tysięcy młodzieży.

Działalność Towarzystwa nie ogranicza się tylko do prowadzenia burs. Udziela ono również wielu stypendiów dla niezamożnej młodzieży. I tak: w roku 1947-48 wydano 5.028 stypendiów na ogólną sumę 150.840.000 zł, z czego dzieci chłopskie otrzymały 2130 stypendiów, dzieci robotników 1.702 i dzieci inteligencji pracującej 802 stypendia. Ilość stypendiów w roku o-

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)

(Dalszy ciąg ze str. 10-tej)

Majtki były długie, ich obszyte koronką falbanki sięgały podłogi, a sukienka pod fartuszkiem ledwo dochodziła do kolan.

— Co się stało? — zapytała Maria, odkładając koszulkę na stolik.

Dziewczynka wtuliła głowę w kolana matki.

— Co się stało, Janinko?... Dlaczego płaczesz?

— Cecylka nie chce się ze mną bawić w dyliżans — wyjąkała Janinka, szlochając.

— No, to bawcie się w co innego.

— Ja nie chcę w co innego. Cecylka musi ze mną jechać dyliżansem. Jak tatuś, kiedy był mały. Tatuś sam wymyślił tę zabawę. I ja nie chcę bawić się w co innego. Nie chcę!

— Wstydź się, Janinko. Nie powinnaś zapominać, że Cecylka jest młodsza od ciebie. Wróć do Cecylki i bawcie się grzecznie.

Białe majteczki, obszyte koronką, znikły w dziecinnym pokoju. Maria znów zabrała się do szycia.

Od czasu, kiedy Ludwik, pochłonięty jasno-zieloną pleśnią, zapomniał o własnym ślubie, upłynęło pięć lat. Przez te pięć lat zyskał sobie szeroki rozgłos w świecie naukowym. Obserwując pleśń, rozwijającą się na kwasie winogronowym, Pasteur dokonał niespodziewanego odkrycia: pleśń niszczy zawarty w kwasie winogronowym kwas winny prawy, na lewy zaś nie ma żadnego wpływu.

„W ten sposób można łatwo otrzymać z kwasu winogronowego kwas winny, co ma wielkie znaczenie dla przemysłu...", pisał w związku z tym Pasteur, który nie omieszkał zwiedzić kilku fabryk w celu zbadania możliwości praktycznego zastosowania swego odkrycia.

— Uczony powinien wykorzystać każdy przypadek, kiedy odkrycie laboratoryjne może przynieść praktyczną korzyść — mówił Ludwik żonie. — Każdy przypadek! Przecież tylko w ten sposób wykażemy, jak wielki pożytek może przynieść ojczyźnie nauka. A kiedy to się nam uda, wówczas dla wszystkich stanie się jasne, że Francji potrzeba nie tylko nauczycieli, lecz również uczonych. Przestaną uważać nas za darmozjadów, dadzą nam laboratoria do naszej pracy. A nasza praca przyniesie dobrobyt Francji i ludzkości!

Odkrycie Pasteura rzeczywiście przyniosło przemysłowi wielkie korzyści, i nawet rząd, który uważał, że krajowi bardziej są potrzebni urzednicy niż uczeni, odznaczył młodego profesora krzyżem Legii Honorowej i przyznał mu nagrodę pieniężną.

Pieniądze ofiarował Ludwik na rozszerzenie laboratorium uniwersyteckiego, w którym dzięki temu mogli pracować teraz nie tylko profesorowie, lecz również studenci. Krzyż zaś z dumą przypinał przy każdej nadarzającej się sposobności. Największą radość sprawiło mu powinszowanie ojca:

„Kiedy przechodziliśmy przez Pireneje, Mały Kapral sam przypiął mi na piersi czerwoną wstążeczkę, ale mnie się wydaje, że twoja jest jeszcze bardziej zasłużona".

— Widzisz, Mario, ojciec i syn — obaj są kawalerami Legii Honorowej.

— Ładny kawaler, co chodzi w podartych butach — roześmiała się Maria. Schlebiło jej jednak, że mąż otrzymał order; a co się tyczy podartych butów, to nawet gdyby nagroda była dwa razy większa, Ludwik i tak nie wydałby na siebie ani grosza — laboratorium było mu droższe nad wszystko!

Istotnie, każdą chwilę wolną od zajęć ze studentami, Ludwik spędzał w laboratorium. Po dokonanym przezeń odkryciu myśl jego pracowała gorączkowo w dwóch kierunkach.

— Dlaczego pleśń niszczy właśnie kwas prawy, a na lewy nie oddziaływa wcale? Przecież ich skład chemiczny jest zupełnie jednakowy. A w dodatku ta delikatna pleśń nie tylko woli żywić się kwasem prawym — w lewym pleśń od razu ginie. Dlaczego tak jest? W jakich to osobliwych warunkach żyje ten drobniutki grzybek, ta najprostsza żywa istota?! I jaki jest związek pomiędzy życiem tego grzybka a niesymetryczną budową kryształu, molekuły?

Niesymetrycznie zbudowany jest cały świat. Ale od czego zależy ta asymetria? Gdyby ziemia obracała się w przeciwnym kierunku, to czy wszystkie ciała nie byłyby lustrzanymi odbiciami ciał, istniejących obecnie?

Ale najśmielsze idee i najsłuszniejsze na pozór rozumowania dopiero wtedy uzyskują ciało i duszę, gdy oświetli je obserwacja i doświadczenie. Dlaczegóż więc nie miało by się przeprowadzić doświadczenia, które by ujawniło przyczynę tego, że kryształ przybiera właśnie taki kształt, a nie inny?

Ludwik uzbroił się w magnesy, reflektory, mechanizmy zegarowe i przygotowywał się do nader skomplikowanych doświadczeń, które miały rzucić światło na budowę wszechświata. Ale tych na tak wielką skalę zakrojonych planów nie udało mu się zrealizować.

Siódmego grudnia 1853 roku, na dwa tygodnie przed ukończeniem trzydziestego pierwszego roku życia, Pasteur opuścił gościnny Strassburg. Młodemu profesorowi, kawalerowi krzyża Legii Honorowej, założycielowi pierwszego laboratorium dla studentów, zaproponowano objęcie nowego zaszczytnego stanowiska: stanowiska dziekana w nowootwartym uniwersytecie w mieście Lille.

Maria ułożyła dzieci do snu, nakryła klatkę z kanarkiem ciemną chustką i usiadła przy otwartym oknie. Okno wychodziło na wysoką ścianę gmachu uniwersyteckiego. Patrząc na długie, bliźniaczo do siebie podobne rynny, zapadła w drzemkę. Przebudził ją dzwonek. Weszła do przedpokoju i otworzyła drzwi. Na progu stał rudy jegomość w czarnym surducie. W rękach trzymał słomkowy kapelusz. Maria spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Czy zastałem pana profesora? — spytał gość, przestępując z nogi na nogę.

— Profesora nie ma jeszcze w domu — odparła Maria. — Pan będzie łaskaw zaczekać. Powinien wkrótce nadejść.

Zaprowadziła nieznajomego do jadalni. Gość usiadł nieśmiało na brzeżku fotelu i położył kapelusz na kolanach.

Po kilku minutach zjawił się Ludwik.

— Czym mogę panu służyć? — zapytał.

— Widzi pan, panie profesorze, syn mój słucha pańskich wykładów i on właśnie poradził mi zwrócić się do pana profesora — wyjaśnił cel swojej wizyty nieoczekiwany gość.

(D. c. n.)

(Dalszy ciąg ze str. 11-ej)

becnym została znacznie powiększona i przekroczy 8 tysięcy.

Największe jednak sumy wydaje Towarzystwo na budowę nowych burs, które gęstą siecią już w niedalekiej przyszłości pokryją cały kraj. Budowa ta, wymagająca olbrzymich milionów zł nie jest kwestią jednego czy dwóch lat. Dlatego na tym odcinku pomocy państwa ma wiele do zrobienia społeczeństwo, zwłaszcza w tym okresie, kiedy Państwu jest potrzeba wielu ludzi światłych i wykwalifikowanych w różnych zawodach. Dlatego do wielu haseł tegorocznego Święta Ludowego dołączmy jeszcze jedno — składajcie ofiary na TBS.!

200 karetek pogotowia

Jedną z wielu bardzo ważnych spraw na odcinku zdrowia jest sprawa udostępnienia chorym korzystania z dogodnych środków lokomocji. Z licznych doświadczeń wiadomo, jak bardzo często życie człowieka zależy od natychmiastowej pomocy lekarskiej. Przecież podczas nagłych krwotoków, skrętu kiszek, powikłań poporodowych tylko natychmiastowa pomoc lekarska może uratować choremu życie.

Sprawę tę właściwie doceniło Państwo Ludowe i dlatego w planie sześcioletnim jest przewidziane uruchomienie na terenie każdego powiatu po kilka sanitarek, które będą obsługiwały ludność wiejską. Do realizacji tej akcji jako bardzo pilnej Ministerstwo Zdrowia przystąpiło już w tym roku.

W tych dniach w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania przez Ministerstwo Zdrowia Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi 200 karetek pogotowia sanitarnego, zakupionych w Czechosłowacji.

Po przejęciu sanitarek PCK dokonał rozdziału, uwzględniając w pierwszym rzędzie potrzeby ośrodków przemysłowych, przy czym 100 przyznano Warszawie, pozostałe zaś 100 rozdzielono na poszczególne województwa.

Następne transporty sanitarek przybędą w lipcu.

Poza tym poszczególne oddziały wojewódzkie PCK przystąpiły do organizowania objazdowych przychodni lekarskich. Ostatnio taką przychodnię uruchomiono na terenie woj. krakowskiego, gdzie codziennie samochód sanitarny z lekarzem, pielęgniarką i dwiema uczennicami wyrusza do odległych wsi, w celu udzielania pomocy ludności zamieszkałej w ośrodkach daleko położonych od miasta.

Pomoc objazdowej przychodni wyraża się w badaniu chorych i wydawaniu lekarstw, robieniu zastrzyków, opatrunków oraz przewożeniu ciężko chorych do szpitali.

Zaciąg ochotniczy do szkół oficerskich

Ministerstwo Obrony Narodowej podaje do wiadomości o zaciągu ochotniczym kandydatów do następujących szkół oficerskich: Piechoty, Artylerii, Artylerii Przeciwlotniczej, Łączności, Inżynieryjno-Saperskiej, Broni Pancernej, Uzbrojenia, Samochodowej, Marynarki Wojennej, Lotniczej, Kwatermistrzowskiej, Polityczno - Wychowawczej, Topografów i Weterynarii.

Oficerskie Szkoły szkolą kandydatów na oficerów zawodowych. Czas trwania nauki 2—3 lata, w zależności od rodzaju broni lub służby. Początek nauki 1 października 1949 r.

Warunki wymagane od kandydatów: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, stan wolny, wiek od 18 do 25 lat, zdolność fizyczna do wojskowej służby zawodowej, wykształcenie w zakresie małej matury gimnazjów ogólnokształcących lub równorzędnych szkół zawodowych, sobowiązanie do zawodowej służby wojskowej.

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 23 czerwca 1949 r. Kandydaci winni składać podania do właściwego, wg miejsca zamieszkania, Rejonowego Komendanta Uzupełnień.

Do podania należy dołączyć: własnoręcznie napisany życiorys, poświadczenie obywatelstwa, świadectwo urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, dokument stwierdzający stosunek kandydata do służby wojskowej, świadectwo zdrowia wydane przez lekarza powiatowego, referencje organizacji politycznej lub społecznej, o ile kandydat do niej należy, zobowiązanie do zawodowej służby wojskowej.

Koszty podróży kandydatów z miejsca zamieszkania na Okręgową Komisję Kwalifikacyjno - Lekarską i na egzaminy wstępne w Szkołach pokrywa Ministerstwo Obrony Narodowej.

W czasie trwania egzaminów wstępnych w Szkołach kandydaci korzystają z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia.

Poza tym Ministerstwo Obrony Narodowej objaśnia, że kandydaci będący członkami ZMP winni składać podania do powiatowych zarządów ZMP.

Podpisaliśmy umowy handlowe z Holandią i Izraelem

W dniu 20 maja br. w Ministerstwie Handlu Zagranicznego w Warszawie zostały podpisane dwie umowy handlowe pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Holandią i Izraelem.

Umowa z Holandią przewiduje wymianę towarową na sumę 20 mil. dolarów po każdej stronie. Głównymi artykułami naszego eksportu do Holandii są: węgiel, szkło, ceramika, drzewo, papier oraz towary tekstylne. W zamian za to z Holandii otrzymamy: różne surowce, tłuszcze, śledzie, aparaty precyzyjne, wełnę, len i bawełnę.

W tym samym dniu podpisana umowa z Państwem Izrael przewiduje po stronie eksportu z Polski: węgiel, zboże, różne artykuły przetwórczo - rolne, wyroby metalowe, rowery, maszyny włókiennicze i rolnicze, szkło, porcelanę, papier i inne.

Państwo Izrael w zamian dostarczy nam: owoce południowe i ich przetwory, artykuły przemysłowe, specjalne chemikalia i materiały dentystyczne.

Różne wiadomości

SZYBKA ELEKTRYFIKACJA WSI W WOJ. ŁÓDZKIM

Województwo łódzkie stoi na jednym z pierwszych miejsc na odcinku elektryfikacji i radiofonizacji swoich terenów. W roku bieżącym Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Łódzkiego przewiduje elektryfikację nowych 70 wsi. Do dnia 15 maja zelektryfikowano już 4 wioski, w dalszych zaś 18 wsiach prace elektryfikacyjne są na ukończeniu.

ROZPOCZYNAMY PRODUKCJĘ SKUTECZNEGO LEKU PRZECIW GRUŹLICY

Kwas para-aminosalicylowy, otrzymywany drogą chemiczną w postaci różowego proszku jest uznany dotychczas za jeden z najskuteczniejszych środków w walce przeciwko bakteriom gruźlicy.

Kwas para-aminosalicylowy, znany pod nazwą PAS, był dotychczas produkowany jedynie w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Szwajcarii, do Polski sprowadzany był w niewielkich ilościach, a to ze względu na wysoką cenę.

Nasi uczeni (chemicy), przed kilkoma miesiącami rozpoczęli własne badania nad produkcją kwasu para-aminosalicylowego, Badania te zostały ostatnio uwieńczone powodzeniem.

Metoda produkcji cennego leku została opracowana w Zakładach Farmaceutycznych nr 10 w Krakowie pod kierownictwem prof. dr. Supniewskiego.

Przeprowadzone badania przez Klinikę Uniwersytetu Jagielońskiego nad skutecznością otrzymanego środka okazały się nadspodziewane. Uratowano bowiem człowieka chorego na gruźlicę, któremu pozostawało już tylko kilkanaście dni życia.

Obecnie na zlecenie Centrali Przemysłu Chemicznego produkcję „PAS-u" w skali przemysłowej podejmują zakłady chemiczne „Boruta", w Zgierzu.

Produkcja bieżącego roku tylko w części będzie mogła pokryć zapotrzebowanie medycyny. Jednak dzięki rozbudowie zakładów zapotrzebowanie na „PAS" będzie pokryte całkowicie.

DOGODNA SPRZEDAŻ RATALNA ROWERÓW DLA ŚWIATA PRACY

Od 15 maja br. „Motozbyt" wprowadził duże udogodnienia w sprzedaży ratalnej rowerów, dla pracowników fizycznych, umysłowych i małorolnych chłopów. Rowery są sprzedawane obecnie na 9 rat, zamiast jak dotychczas na sześć, przy czym znacznie uproszczone zostały formalności, związane z kupnem. Sprzedażą zajmują się obok sklepów „Motozbytu" Powszechne Domy Towarowe i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Przy kupnie na raty, cena jest taka sama, jak przy kupnie za gotówkę. Nabywca jest obciążony jedynie nieznacznymi kosztami wykupienia weksli, które dla wygody można nabywać na miejscu przy kupnie roweru. Weksle muszą być podpisane przez dwie osoby, które zaręczają za kupującym.

NOWE WŁADZE CENTRALNEGO ZWIĄZKU MLECZARSKIEGO

Na ostatnim posiedzeniu Rady Nadzorczej Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich powołano nowy zarząd Centrali, w skład którego weszli: ob. Tadeesz Kwas jako prezes oraz Stanisław Bobrowski, Franciszek Łagwiński, Jerzy Górszczyk — jako członkowie zarządu.

PLAN KONTRAKTACJI TRZODY CHLEWNEJ WYKONANY W 125 PROC.

Do 20 maja zakontraktowano ogółem 1.250 tys. sztuk trzody chlewnej, co stanowi wykonanie 125 proc. planu kontraktowania na rok bież. Najwyższe przekroczenie planu zanotowano dotychczas w woj. lubelskim, łódzkim, olsztyńskim, krakowskim i rzeszowskim.

Jeżeli chodzi o odstawy zakontraktowanych tuczników do gminnych spółdzielni, to do dnia 20 maja chłopi odstawili już ponad 50.000 sztuk, tj. ok. 70 proc. ilości odstaw, przewidzianych na maj br.

BURZE GRADOWE

W ostatnim tygodniu w całym kraju przeszły burze gradowe, które poczyniły znaczne szkody.

W dn. 23 maja przeszła silna burza gradowa w powiecie dębickim, która zniszczyła pięknie się zapowiadające plony w gm. Łęki Górne. Również donoszą o zniszczeniach plonów przez grady w pow. radomskim (gm. Rogów i gm. Wierzbica).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wł. K., p-ta Błotna Wola, pow. buskij: Odpowiedź w sprawie spłat długu zaciągniętego w Kasie Stefczyka oraz w sprawie ubezpieczeń sezonowych pracowników rolnych w majątkach państwowych otrzymacie z naszego Wydziału Prawnego. Informacje o interesujących Was szkołach — prześlemy. Poza tym piszecie w liście że w Waszej okolicy ORM-owcy nadużywają posiadanej broni i strzelają na wiwat lub do ptaków. Zwracacie uwagę że ta strzelanina może się skończyć nieszczęściem. — Radzimy o tym donieść do Powiatowej Komendy M. O. (najlepiej przez sołtysa). Napewno skutek będzie!

„Gdzie szukać sprawiedliwości" — pod takim tytułem zwrócił się do nas Czytelnik z powiatu iłżeckiego, nie podając jednak swego nazwiska. — Żalicie się, że Urząd Skarbowy niesłusznie ściągnął od Was podatek spadkowy, aczkolwiek Wy jako spadkobierca w I-szej klasie podatkowej od płacenia podatku z mocy ustawy byliście zwolnieni. Trudno nam coś odpowiedzieć, gdyż nie przedstawiliście dokładnie sprawy. W każdym jednak razie jeśli czuliście się tą decyzją pokrzywdzeni, to służyło Wam prawo odwołania się w przepisanym terminie do władzy wyższej, w tym wypadku do Izby Skarbowej. Jeśli mieliście istotnie rację to niewątpliwie Izba Skarbowa odwołanie by uwzględniła. Aczkolwiek czasokres do odwołania zapewne już minął, jednak prosimy sprawę dokładnie opisać, a będziemy starali się przyjść Wam z pomocą (podajcie również dokładny swój adres).

Ob. J. M. w pow. bielsko-podl.: Wyjaśniamy, że Ministerstwo Rolnictwa i R. R. uregulowało opłaty stypendialne za internat w Szkole Rolniczej w zależności od podziału młodzieży na trzy grupy: Do pierwszej grupy zalicza się dzieci robotników rolnych i małorolnych chłopów, nie opłacających F. O. R-u oraz dzieci nauczycieli i urzędników pobierających wynagrodzenia do 6 grupy uposażeniowej włącznie, jeżeli nie mają innych zarobków, od których opłacają podatek dochodowy. Do grupy drugiej zalicza się dzieci średniorolnych, opłacających FOR, urzędników otrzymujących uposażenie od 5 grupy wzwyż. Do grupy trzeciej zalicza się dzieci rolników których dochód przekracza rocznie 150 kwintali zboża oraz dzieci właścicieli przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych lub uprawiających wolne zawody (adwokat, doktór). Pełny koszt utrzymania w internacie wynosi 5.000 zł. Młodzież I i II-iej grupy korzysta z 40 procentowej zniżki, przy czym dla młodzieży grupy pierwszej są przydzielone całkowite stypendia.

Ob. Fr. Pabian, p-ta Niemcza, pow. Dzierżoniów: Wszelkie przesyłki pieniężne, zarówno krajowe jak i zagraniczne, winny być dokonywane przy pomocy specjalnych przekazów pieniężnych. Za pieniądze przesyłane wprost w listach poczta nie odpowiada. O wypadkach kradzieży takich listów można natomiast zgłosić zameldowanie na Posterunku Milicji Obywatelskiej. Sprawcy kradzieży w razie ich wykrycia, zostaną surowo ukarani. Wszyscy otrzymujący tą drogą tj. w listach jakiekolwiek pieniądze w walucie zagranicznej (np. dolary) winni pamiętać, że walutę taką wolno sprzedać tylko uprawnionym do tego bankom. Banki te płacą za walutę cenę urzędową, która np. za jednego dolara wynosi 400 zł. Sprzedaż walut osobom do tego nieuprawnionym jest przestępstwem i grozi za to surowa kara.

Ob. M. Mik. w Kielcach: Sprawy drobne, forma wywiadu jest niewłaściwa. Temat nadaje się do prasy młodzieżowej.

Zarząd Pow. PSL w Żywcu: Nadesłane materiały przekazaliśmy do załatwienia Wydziałowi Prasy i Propagandy.

Ob. K. S. J.: Ze stempla pocztowego widać, wysłaliście list 16 kwietnia, a ponieważ list zaadresowany był błędnie, doszedł do nas dopiero maja. W przyszłości adresujcie na następujący adres: Redakcja tygodnika „Chłopi i Państwo" lub „Piasta"), Warszawa, ul. Mazowiecka Nr 9. Odpowiedzi udzieli Wam nasz radca prawny.

Gminna Spółdzielnia „Sam. Chłop." w Gwoźdźcu p-ta Zakliczyn: Również i Wy zaadresowaliście list błędnie. Dziś sprawa jest właściwie przebrzmiała. Przyjmujemy do wiadomości, że Zarząd nie ponosi winy za brak nasion koniczyny w sklepach Spółdzielni.

Ob. J. Kom. — Uniwersytet Ludowy w Niewieścinie: Drukowaliśmy w naszym piśmie artykuł o Targach Poznańskich. Wasz artykuł nie wnosi nic nowego.

Ob. S. N. — Z. M P-owiec: Stawiacie szereg poważnych zarzutów pod adresem Zarządu Spółdzielni Gminnej w Rusinowie (pow. Opoczno). Piszecie że jakoby Zarząd niesprawiedliwie dokonywał rozdziału towarów tak spożywczych jak i ubraniowych, że te towary po prostu „rozdrapują" najbliżsi znajomi. Poza tym opisujecie, że jakoby wykorzystano pewnego rolnika przy kupnie padłego na skutek upału tucznika, którego również rozkupili „swoi". — Postawione zarzuty są bardzo poważne i dlatego sprawę przekazujemy do zbadania Zarządowi Woj. PSL w Łodzi. A może Zarząd Spółdzielni zechce zabrać głos na łamach naszego pisma i sprawę wyświetli?

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarzadach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekscie zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekscie za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat",
Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.